r. 225 (3065). Warszawa, CZWARTEK 18 Sierpnia 1927 r. Rok XXXIII.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOSCIANSKI

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 do 2 po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy
Kasa czynna od 11 do 1-ej.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, ul. Warecka № 7
Redakcja — tel. 176-70.
Administracja — tel. 120-13.
Drukarnia — tel. 173-43.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.
NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY.

OPOZYCJA BOLSZEWICKA

Przed kilku dniami zakończyły się obrady Centr. Komit. Wyk. i Centr. Komisji Kontrolującej Rosyjskiej Partji Komunistycznej. Oczekiwano „sensacji" w związku z walką większości stalinowskiej z opozycją Trockiego—Zinowjewa. Ale żadnej sensacji nie było i być nie mogło. A to z bardzo prostej przyczyny.

Opozycja wśród bolszewików datuje się nie od wczoraj. Zakiełkowała ona od chwili wprowadzenia NEP-a i porzucenia t. zw. wojennego komunizmu. Wówczas to rzucono komunizm do lamusa i zaczęto przystosowywać się do rzeczywistości. Proces ten trwa w dalszym ciągu i nie da się już odwrócić. NEP. zwyciężył komunizm i stąd płynie zwycięstwo Stalina nad opozycją, która ma „teoretycznie" słuszność, gdy wytyka bezdroża NEP-a w polityce wewnętrznej Rosji i coraz głębszy rozdźwięk między Rosją a komunizmem zagranicznym. Opozycja, jak wiadomo, zwalcza Stalina głównie za jego popieranie zamożnego włościaństwa, co sprzyja powstaniu silnej klasy kapitalistycznej na wsi, oraz za politykę „narodową" rosyjską, podporządkującą interesy komunizmu zagranicznego interesom Rosji, co znowu wychodzi na złe sprawie rewolucji światowej i wciąga Rosję coraz bardziej w krąg interesów i wpływów kapitalizmu międzynarodowego.

Ale w „praktyce" opozycja jest bezsilna. Jedynie jakieś większe niepowodzenie Stalina w polityce zagranicznej czy wewnętrznej, jakaś klęska Rosji, wyniosłaby opozycję w górę. Porażka sowiecka w Chinach, zerwanie Anglji z Sowietami istotnie ożywiło działalność opozycji, poruszyło drzemiące w masach robotniczych rozczarowanie do „nepmaństwa", ale to były odruchy, które w żadnej mierze nie wystarczyły, by zadać cios polityce urzędowej, zwłaszcza, że sytuacja gospodarcza Rosji, acz bynajmniej nieświetna, nie jest gorsza niż w latach ostatnich.

Można określić opozycję bolszewicką, jako siłę potencjalną (ukrytą), narastającą w miarę coraz większego kruszenia się resztek komunizmu. Ale siła ta znajdzie sobie ujście tylko w razie jakiejś katastrofy politycznej, czy społecznej.

Przywódcy opozycji zdają sobie widocznie jasno sprawę z sytuacji, jak wynika z oświadczenia, które złożyli większości i którem okupili narazie mir z nią. Oświadczenie to ogranicza się do stwierdzenia rzeczy niewątpliwych, jak zapewnienie, że opozycja bronić będzie Rosji przed imperjalizmem obcym także przy obecnym składzie Kom. Centr., że opozycja potępia politykę rozbijania partji i tworzenia frakcji i że uznaje uchwały partji i jej władz, jako obowiązujące. Opozycja utrudniałaby sobie pracę, gdyby chciała tworzyć odrębną partję, bo — jak widzieliśmy — siła opozycji leży **w słabości jej przeciwników.** i w czynnikach pozarosyjskich.

Z tego punktu widzenia opozycja mogła już sobie pozwolić na poświęcenie grupy opozycji niemieckich komunistów z Ruth Fischer na czele, gdyż los całego komunizmu zachodniego zależy od rozwoju stosunków w Rosji, oraz na lekką naganę dla Trockiego za jego mowę o... Clemenceaux.

Oświadczenie opozycji ani słowem jednak nie wspomina o zasadniczej różnicy zdań między nią a większością, bo sprawy tej nie rozstrzygnie żadne posiedzenie C. K. W., choćby trwało nie kilkanaście dni, jak ostatnie, ale cały rok.

J. M. B.

O DALSZE LOSY SACCO I VANZETTIEGO

ZAMIAST STRACENIA — DEPORTACJA.

Nowy Jork, 17 sierpnia. (A. W.). Między rządem waszyngtońskim a zarządem Stanu Massachusets toczą się, jak słychać, rokowania o formę likwidacji sprawy Sacco i Vanzettiego. Koła polityczne doszły już do wniosku, że wykonanie wyroku skazującego na śmierć Sacco i Vanzettiego byłoby rzeczą niewskazaną. Zarazem chodzi o niedopuszczenie do wznowienia procesu. W Waszyngtonie powstał projekt deportacji skazanych, dotychczas jednak nie zostało bliżej określone miejsce ewentualnego wysiedlenia.

WALKA OBRONY O NOWĄ ROZPRAWĘ

Boston, 17 sierpnia. (PAT.). Najwyższy Trybunał w Bostonie zebrał się wczoraj, aby wysłuchać przemówienia obrońcy Sacco i Vanzettiego. Obrońca Hill wygłosił kilkugodzinne przemówienie, w którem szczegółowo wykazywał sprzeczność aktu oskarżenia i dotychczasowego postępowania, domagając się wznowienia rozpraw przed Sądem Stanu.

LIBERALI WYSTĄPILI Z SENATU GDANSKIEGO

Gdańsk, 17 sierpnia. (PAT.). Zarząd główny partji niemiecko-liberalnej uchwalił na wczorajszem posiedzeniu wycofać swoich senatorów z Senatu W. M. Gdańska. W myśl tej uchwały obaj senatorowie liberalni, wchodzący w skład dotychczasowego Senatu, Ernst i Siebenfreund, zawiadomili dzisiaj prezydenta Senatu W. M. o tej uchwale oraz o swojem wystąpieniu. Wobec tego w Senacie W. M. pozostali tylko nacjonaliści niemieccy i centrowcy. Uchwała liberałów podyktowana jest względami na zbliżający się termin wyborów; liberali pragną uratować dla siebie co się jeszcze da, albowiem wskutek kilkuletniego popierania nacjonalistów niemieckich, liberali stracili w szerokich kołach ludności W. M. wszelką sympatję i ich frakcja, w początkach kadencji sejmowej dosyć liczna, z biegiem czasu ogromnie stopniała. M. in. w polityce zagranicznej, a zwłaszcza w stosunku do Polski, liberali szli ręka w rękę ze skrajnymi nacjonalistami niemieckimi, popierając ich wrogie względem Polski zamierzenia. Wystąpienie liberałów z Senatu nie pociągnie za sobą narazie dalszych konsekwencji.

ZAWARCIE PROWIZORJUM HANDLOWEGO MIĘDZY FRANCJĄ A NIEMCAMI

Paryż, 17 sierpnia. (P. A. T.). Wczoraj został podpisany w Paryżu układ handlowy francusko-niemiecki. W myśl tego układu, Francja i Niemcy przyznają sobie wzajemnie klauzulę narodu najbardziej uprzywilejowanego w stosunku do wszystkich niemal produktów swego wywozu. Wzamian za obecną francuską taryfę minimalną, lub ewentualną nową taryfę minimalną, Niemcy przyznają Francji taryfę, ustaloną na rzecz innych państw. Układ zapewnia całkowitą swobodę parlamentu francuskiego w sprawie projektowanej reformy celnej. Wejdzie on w życie dnia 6 września.

ZDEMASKOWANY MILITARYZM NIEMIECKI

WALKA Z PROF. FOERSTEREM

Berlin, 17 sierpnia. (PAT.). „Preussische Kreutzztg." ponawia dziś atak przeciwko prof. Foersterowi, zamieszczając list, otrzymany z Nadrenji, który domaga się kategorycznie od rządu niemieckiego podjęcia energicznych kroków przeciw działalności prof. Foerstera, jako szkodliwej dla interesów Rzeszy, a w szczególności dla interesów Niemców w Nadrenji. List ten wyraża zdziwienie, iż rząd niemiecki w oficjalnem dementi, będącem odpowiedzią na rewelacje tygodnika „Menschheit" o Reichswehrze, uważał za wskazane oświadczyć, że nie będzie się wdawał w szczegółową dyskusję z prof. Foersterem. Należy, jak domaga się list, bezwarunkowo wystąpić przeciw prof. Foersterowi nawet w drodze, jeśli się to okaże konieczne, dyplomatycznej, aby uniemożliwić mu dalszą działalność publicystyczną.

TROCKI A STALIN

Kopenhaga, 17.8 (PAT). Jak donoszą z Moskwy Trocki oświadczył swoim zwolennikom, że przed rozpoczęciem kongresu komunistycznego, t. j. przed 1 grudnia r. b. obali Stalina. Stalin tymczasem zarządził rozbrojenie członków opozycji, którzy mają złożyć posiadaną broń w GPU.

MIN. CEELENS W KOWNIE

PROJEKT ZWIĄZKU PAŃSTW BAŁTYCKICH

Kowno, 17 sierpnia. (AW.). W dniu wczorajszym przybył tu łotewski minister spraw zagranicznych, Ceelens, w towarzystwie posła łotewskiego w Kownie, Bałodisa, posła litewskiego w Rydze, Auksztolisa, i dyrektora wydziału do spraw bałtyckich, Monterfe. Minister Ceelens odbędzie z premjerem Waldemarasem konferencję w sprawie unji celnej łotewsko-litewskiej na wzór unji estońsko-łotewskiej. Prócz tego przedmiotem obrad będzie sprawa utworzenia związku państw bałtyckich.

UNJA JUGOSŁAWJI Z BUŁGARJĄ?

KRÓL BORYS ZŁOŻYŁBY WTEDY KORONĘ BUŁGARSKĄ?

Białogród, 17 sierpnia. (PAT.). Stefan Radicz oświadczył w Peterwaldein dziennikarzom, iż partja słowacka, która przy najbliższych wyborach osiągnie większość, życzy sobie nietylko porozumienia, lecz i połączenia Jugosławji z Bułgarją. Król Borys, powiedział Radicz, zapatruje się przychylnie na tę możliwość i byłby skłonny zrzec się tronu, aby umożliwić zjednoczenie obu państw słowiańskich.

EPIDEMJA CHOLERY GRASUJE W AZJI

Pekin, 17.8 (AW). Donoszą tu z Kantonu, iż epidemja cholery rozszerza się coraz bardziej. W Kantonie w ostatnim tygodniu zarejestrowano 2.500 wypadków śmierci. O szybkim rozszerzaniu się ogniska cholery donoszą również z Makao, portugalskiej kolonji, graniczącej z Huan Tungiem.

MAGISTRAT SOCJALISTYCZNY W NOWYM DWORZE

Donieśliśmy wczoraj, iż burmistrzem w Nowym Dworze (powiat Warszawski) został tow. Juljan Turek, członek O. K. R. Warszawa - Podm.

Obecnie otrzymujemy dalsze szczegóły wyborów.

Tow. Turek przeszedł 13 głosami na 24.

Na wice-burmistrza wybrano tow. Rudawskiego 16 gł. (Bund). Na ławników — tow. Domański (PPS.), tow. Zylbertala (Bund) i p. Przebierała (bezpartyjna lista robotnicza).

Wobec tego, iż dotychczasowy burmistrz prawicowy, p. Janczewski, popierany przez Chadecję i blok żydowski — przepadł w głosowaniu, prawica nie wystawiła wcale kandydatów do magistratu.

Nowej placówce socjalistycznej składamy na tem miejscu serdeczne życzenia owocnej pracy dla dobra klasy robotniczej.

PRZECIWKO WYROKOWI NA SACCO I VANZETTIEGO

Stowarzyszenie b. Więźniów Politycznych przesłało następujący protest do Prezydenta Stanów Zjednoczonych i do gubernatora st. Massachusetts:

„Zarząd Stowarzyszenia byłych Więźniów Politycznych w Polsce przyłącza się do protestu całego świata cywilizowanego przeciw zamierzonemu wykonaniu wyroku śmierci na Socco i Vanzetti'm i prosi o ułaskawienie obu skazanych. Do Stowarzyszenia należy wielu więźniów z czasów absolutyzmu rosyjskiego, którzy za swe przekonania byli w swoim czasie skazani na karę śmierci i znosili męki przedśmiertne, oczekując wykonania wyroku, a więc tem goręcej apelują do uczuć ludzkości władz wolnej republiki".

SZCZEGÓŁY ODROCZENIA EGZEKUCJI SACCO I VANZETTIEGO

Decyzja gubernatora nadeszła do więzienia zupełnie niespodzianie i wywołała wielką sensację.

W miarę jak zbliżała się ostatnia godzina nawet obrona utraciła wszelką nadzieję i zrezygnowała z dalszych kroków. Żona Sacco postanowiła w ostateczności rzucić się do stóp gubernatora Fullera i prosić o sprawledliwość raczej niż o łaskę. Jednakże dzielna kobieta, która przez siedm lat prowadziła kampanję o wolność swojego męża, w końcu załamała się, zemdlała i zamierzonych kroków o ułaskawienia nie poprowadziła.

Skazani już było pożegnali się z przyjaciółmi i personelem więziennym. Już ich nawet ostrzyżono, aby aparat elektryczny mógł być lepiej umocowany. Sacco chodził niespokojnie po celi, Vanzetti natomiast pisał listy, gdy nadeszła wiadomość z domu gubernatora. Dyrektor więzienia zakomunikował wiadomość skazanych oraz prasie.

Powstały jednak wątpliwości, czy wiadomość telefoniczna nie była fikcją albo żartem. Dyrektor więzienia odwołał pierwotną wiadomość. W licznych redakcjach amerykańskich nastąpił chaos. Specjalne dodatki zostały wstrzymane. Telefony pracowały bez przerwy.

Po męczącej godzinie niepokoju nadeszło urzędowe potwierdzenie aktu odroczenia. Wśród więźniów zapanowała niesłychana radość. Tylko Sacco i Vanzetti nie brali udziału w powszechnej radości. Wyczerpani nerwowo zasnęli snem sprawiedliwych.

UTWORZENIE GABINETU KOALICYJNYGO W GRECJI

Ateny, 17.8 (PAT). Gabinet został utworzony. Skład jego jest następujący: premjer i minister spraw wewnętrznych Zaimis, minister spraw zagranicznych Michalocopulos, minister finansów Cafandaris, minister komunikacji Mataxas, minister rolnictwa Papanastasiu, minister wojny gen. Mazarakis, minister marynarki Merlopulos, minister oświaty Nicopudis, minister Gospodarstwa Narodowego Velentzas, minister sprawiedliwości Tourkowassilis. W skład gabinetu wchodzą przedstawiciele wszystkich stronnictw z wyjątkiem populistów.

KANDYDACI NA PREZYDENTA STANOW ZJEDNOCZONYCH

Nowy York, 17.8 (PAT). Prasa amerykańska już obecnie zaczyna szeroko omawiać sprawę kandydatur obu stronnictw na stanowisko prezydenta. Konwencje narodowe obu partji, na których kandydaci zostaną wybrani, odbędą się w czerwcu 1928, same wybory zaś w listopadzie. Republikanie chcą raz jeszcze wysunąć Coolidgę'a, uważając, że dobrobyt jaki panuje w kraju jest jego zasługą. Ze strony demokratów kandydować będzie albo gubernator stanu nowojorskiego Smith, albo gubernator stanu Maryland, Ritchie, albo senator ze stanu Missuri, Reed, wszyscy trzej niezmiernie popularni. Wielkiemu przemysłowi chodzi o utrzymanie wysokich ceł protekcyjnych, popieranych przez republikanów. Natomiast w sferach rolniczych kandydatura Coolidge'a nie jest zbyt popularna.

WOJSKA PÓŁNOCNE POD NANKINEM

ARMJA POŁUDNIOWA W ROZSYPCE

Pekin, 17 sierpnia. (AW.). Wojska północne gen. Czang-Tso-Lina wkroczyły do miasta Pukau, leżącego nad rzeką Żółtą (Jang Tse) naprzeciw Nankinu i rozpoczęły bombardowanie tego miasta. Dowództwo angielskie zarządziło ewakuację Nankinu z obywateli angielskich, których umieszczono na pokładzie angielskich okrętów wojennych. W Nankinie wybuchły rozruchy. Zdemoralizowane odwrotem oddziały armji południowej uciekają w kierunku Szanghaju, gdzie rozpoczęto organizować oddziały ochotnicze. W związku z niepowodzeniami na froncie, została przerwana komunikacja kolejowa na linji Nankin — Szanghaj. Dowództwo angielskie zarządziło również ochronę wojskową koncesji angielskiej w Szanghaju w obawie powtórzenia się niepokojów, jakie miały miejsce w tem mieście na wiosnę.

WIEDZA TO POTĘGA, POTĘGA — TO WIEDZA

ZAKŁADAJCIE WSZĘDZIE ODDZIAŁY T. U. R.

ZBLIZKA I ZDALEKA

UNIWERSYTET ZAKOPIAŃSKI

Wracam z Zakopanego, gdzie na życzenie Związku Nauczycieli Szkół Powszechnych miałem sześć odczytów o Lidze Narodów. Sam już fakt organizowania podobnych, tak bardzo poważnych i specjalnych odczytów w Uniwersytecie Wakacyjnym świadczy jaknajlepiej o Związku, który z roku na rok rośnie we wpływy i autorytet i wysuwa się na czoło zapoczątkowań kulturalnych kraju. Związek ten, liczący prawie czterdzieści tysięcy członków, tak mało czyni hałasu koło swych zapoczątkowań, tak mało korzysta z wielkich trąb reklamy, że ludzie w kraju zamało o nim wiedzą.Ześrodkował on w swojem ręku olbrzymią działalność pedagogiczną, wydaje pokaźną ilość czasopism dla nauczycieli, dla dzieci, zawodowych i naukowych! Zbudował Sanatorjum, najpiękniejsze tego rodzaju Sanatorjum **w Europie dzisiejszej**, przedmiot podziwu i zazdrości organizacji nauczycielskich w innych oświeconych krajach! Nazwiska Smulikowskich, Nowaków, Malickich przejdą do historji nietylko rodziny nauczycielskiej, ale poprostu do **dziejów kultury polskiej.**

Wykładałem w r. b. dla audytorjum nauczycielskiego o Lidze Narodów. Jestem pełen podziwu dla głębokiego zainteresowania, uwagi, pracowitości i wytrwałości audytorjum, w przeważnej ilości złożonego z młodych niewiast. Miałem takiego strasznego konkurenta jak **Słońce!** Świeciło w oczy słuchaczkom. Wołało na nie codziennie: patrzcie, Giewont woła i Rysy i Morskie Oko i czeska strona! Ilekroć zbliżała się godzina, myślałem sobie: dziś będzie pewnie połowa słuchaczy. Gdzie tam! Słońce nie uwiodło ani jednej. Mój suchy, niepozorny, mało efektowny wykład wyszedł obronną ręką z pojedynku z największym mocarzem świata, ze **Słońcem.** Raz jeden tylko odwróciło się od nas, nieba płakały dzień cały. Pozatem świeciło co dnia, rzucając snopy światła i radości w znękane dusze ludzkie. Słuchaczki były czułe na jego wdzięki i łaskawe uśmiechy. Jednak zostały. Niechaj im dank za to będzie!

Najwięcej powodzenia miał wykład poświęcony sprawie **nauczania pokoju w szkole.** Sprawa ta dziś na porządku dziennym wszystkich uniwersytetów cywilizowanej Europy. Wszędzie ministerja, wbrew sceptycyzmowi i niewierze biurokracji, a także samego nauczycielstwa, pracują nad tem, jak tę sprawę wprowadzić do programu szkół — niższych, średnich i wyższych. Parlamenty zabiegają o u ministrów, ministrowie u dyrektorów szkół, dyrektorowie u nauczycieli, nauczyciele u uczniów. Wszędzie na świecie panuje dziś w tym kierunku ruch niemały. Zrozumiano, że wychowanie pacyfistyczne zacząć należy nie od dyplomatów, zjeżdżających do Genewy, ale od dzieci. Są pedagogowie, sami przekonani pacyfiści, którzy z głębokiego przekonania służą sprawie pokoju. Nawet w Niemczech, nawet w Prusiech, gdzie nauczyciele protestują przeciwko uprawianiu w szkole polityki szowinizmu i nienawiści.

Polski Związek N. S. Powszechnych należy do międzynarodowej organizacji pacyfistów szkolnych i z głębokiego przekonania łączy patrjotyzm polski z pacyfizmem międzynarodowym, pragnąc chować dzieci, opiece nauczycieli powierzone na „wolnych obywateli wolnego państwa".

Tydzień, spędzony w Zakopanem, uważam jako bardzo produkcyjny. Wrażenia, które prelegent wynosi z obcowania ze światem młodo-nauczycielskim są wysoce orzeźwiające. Rodzi się i organizuje nowa potężna siła społeczna, która nie zna obojętności i nudy. Która pragnie żyć i tworzyć, pragnie dusze ludzkie nową, zbożną napełnić treścią. Obowiązkiem Nauki jest dać w ręce tych dziesiątków tysięcy instrumenty, jakimi nauka rozporządza: treść i metody. Związek to doskonale zrozumiał. I zamiast siedzieć w kawiarni i opowiadać sobie wzajem plotki polityczne, młoda nauczycielka czy młody nauczyciel zapisują do kajetów tę nową treść, którą życie na stu tworzy warsztatach, a których prelegenci z jak żywą radością do użytku polskiego nauczyciela znosimy. Za lat dziesięć ze szkoły polskiej wyjdzie nowy typ człowieka. Inaczej będzie wyglądało nasze życie publiczne za lat piętnaście, dwadzieścia. Inaczej będzie ten młody a przyszły obywatel głosował. Inaczej będzie sejmikował a sejmował. Inaczej będzie urzędował w gminie i w powiecie, inaczej będzie rządził albo rząd kontrolował. Konstytucja nabierze innej krwi. Będzie żyła nie w bibljotece, ale w życiu. Dank Wam składam młodzi nauczyciele za tę chwilę Marzenia o przyszłem życiu polskiem!

Henryk Bezmaski.

CO SIĘ STAŁO Z GEN. ZAGORSKIM?

POWÓDZ DOMYSŁÓW I PLOTEK

Poza komunikatem gabinetu ministra Spraw Wojskowych — przez szereg dni władze prowadzące śledztwo nie wydały drugiego — o jego wynikach, względnie przebiegu.

Stąd powódź plotek, hipotez i przypuszczeń przybiera na sile. Sprawa gen. Zagórskiego jest nadal polem harców dla prawicowej prasy.

„Rzeczpospolita" wałkuje nadal stare swe tezy o zwolnieniu gen. Zagórskiego bez podpisu wymaganych dokumentów, uważa że gen. Zagórski nie miał powodu, by nie zameldować się u marsz. Piłsudskiego, iż wreszcie niewinność jego była „murowana" — więc nie było powodu do obawiania się skazującego wyroku sądu. „Rzeczpospolita" opowiada o rewizji u OO. Palotynów na Czerniakowie — o czem żaden inny dziennik nie donosi.

„Gazeta Poranna Warsz." jest dumna iż walczy **„o prawo nieznikalności generałów".** Nie może się pogodzić z myślą, iż poza ewentualnością porwania gen. Zagórskiego — jest możliwe zniknięcie generała **z własnej woli.** Walka z tą „nieznikalnością" byłaby w tym wypadku walkę z wiatrakami. Na zestawianie sprawy gen. Zagórskiego z pobiciem posła Zdziechowskiego — jest jeszcze zawcześnie!

Dla **„Głosu Prawdy"** sprawa jest jasna: gen. Zagórski umknął. Umknął przed pasmem czekających go upokorzeń. Gdy by bowiem sąd karny uwolnił nawet gen. Zagórskiego od zarzutu nadużyć przy dostawach — przegrany proces z „Głosem Prawdy" — w którym stwierdzono, iż gen. Zagórski był denuncjantem legjonistów — wykreślił go moralnie z listy oficerów armji polskiej. Sądowi generalskiemu pozostało tylko potwierdzić orzeczenie sądu. Był więc z góry przygotowany na ucieczkę i miał na nią dość czasu. Niewiadomo tylko: dokąd uciekł?

„Kurjer Czerwony" drukuje opowiadanie p. Gąsowskiego — fryzjera, który gen. Zagórskiego często golił, iż widział generała na plaży „Poniatówce" w środę ubiegłą. Za to kelnerka baru „pod Herkulanum" widziała gen. Zagórskiego w sobotę 6 b. m. — w tymże barze. Robił nawet do niej oko! Tylko wąsy miał zgolone — podczas gdy p. Gąsowski widział go na plaży w cztery dni potem z wąsami „a la Wilhelm II".

„Kurjer Czerwony" przyznaje, iż wiadomości te — to możliwe — objawy sugestji — pocóż więc u licha poświęca im pół kolumny. Pismo to piętnuje „Rzeczpospolitą" za owego człowieka z szramą na skroni, który miał podejmować bagaż generała z przechowalni. Sprawę taką ma pono właśnie major Wenda — adjutant marsz. Piłsudskiego.

„Kurjer Krakowski" ma też swoją sensację. Oto gen Zagórskiego widziano w sobotę 13 b. m. koło Grybowa. Przejeżdżał autem, spał w chłopskiej chałupie, zapłacił 3 złote za nocleg.

Bajecznie ścisłe informacje ma ten „Kurjerek".

SKŁADAJCIE OFIARY NA FUNDUSZ IM. FELIKSA PERLA!

MINISTROWI SPRAW WOJSKOWYCH PANU MARSZAŁKOWI J. PIŁSUDSKIEMU DO WIADOMOŚCI

W „Głosie Prawdy" Nr. 213 z dnia 5 b. m. ukazała się następująca wiadomość:

„Paryż, 4.8 — Szef polskiego lotnictwa wojskowego pułkownik Rayski, bawi obecnie we Francji. Z okazji jego pobytu „L'Aerosport" z dn. 1 b. m. przynosi jego fotografję ,zaopatrzoną w następujący dopisek: „Jest to „As" niezaprzeczony. Podczas wojny światowej pułkownik Rayski służył w lotnictwie francuskiem w randze porucznika-pilota. Ten wielki szef liczy sobie dopiero 37 lat. To jest „The right man on the right place"... Polska stosuje się do postępów".

Pułkownik Rayski uda się następnie samochodem, ofiarowanym mu przez firmę Lorraine-Dietrich z racji jego udanego raidu Paryż - Afryka Północna - Warszawa, do Zürichu na konkurs płatowców, w którym — jak wiadomo — wezmą udział 3 polskie samoloty".

Z notatki powyższej dowiadujemy się następujących rzeczy: 1) że firma Lorraine-Dietrich, dostarczająca silniki lotnicze i ostatnie licercje (polskim zakładom Skody) polskiemu lotnictwu wojskowemu, ma bardzo dobrą pamięć, przypomniała sobie bowiem obecnie o locie płk. Rayskiego, **dokonanym przed trzema laty;** 2) że za ten właśnie lot **otrzymał płk. Rayski,** szef lotnictwa polskiego, od firmy zainteresowanej skromny podarek — **automobil; 3) że płatowce typu Brequet, wyprodukowane we Francji** i zaopatrzone w silniki francuskie Lorraine - Dietrich, są **„polskiemi samolotami".**

A teraz jedno pytanie: **dlaczego płk.** Rayski został nagrodzony **dopiero wtedy, gdy został szefem lotnictwa — osobą decydującą?!?**

I jedna uwaga: poco ta szkodliwa **blaga** o udziale w konkursie szwajcarskim „polskich samolotów"?!?

ZJAZD BYŁYCH WIĘŹNIOW IDEOWYCH Z OKRESU WALKI O NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI

W LATACH 1914-1921

W celu upamiętnienia X rocznicy wywiezienia Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego do Magdeburga oraz upamiętnienia martyrologji żołnierzy Legjonów, P. O. W., Korpusów Wschodnich i wszelkich formacji, jak i poszczególnych osób — więzionych i internowanych od wybuchu wojny światowej aż do zjednoczenia ziem polskich — za dążenie w myśl idei Komendanta do wywalczenia Niepodległości Ojczyzny, utworzył się w Warszawie pod przewodnictwem p. Generała Dywizji Kazimierza Sosnkowskiego **Komitet organizacyjny zjazdu b. więźniów ideowych,** który postanowił opublikować drukiem dzieje represji, stosowanych wobec nich przez rządy państw okupacyjnych Zjazd ten odbędzie się w Warszawie 9 listopada 1927 r. w rocznicę zwolnienia Marszałka Piłsudskiego z więzienia Magdeburskiego.

Komitet zwraca się do wszystkich więźniów ideowych z okresu lat 1914—1921, aby zechcieli nadesłać swoje wspomnienia, pamiętniki, notatki oraz posiadane z tego okresu dokumenty, ryciny i fotografje, które będą mogły posłużyć jako materjał przy redagowaniu przez Komitet zamierzonej publikacji. Prócz nadsyłanych dokumentów, wspomnień, pamiętników, notatek i t. p. pożądanem jest, a nawet koniecznem nadesłanie przez bezpośrednich uczestników walk o niepodległość szczegółowych własnych danych personalnych według poniższego wzoru: 1) imię i nazwisko oraz ewent. ówczesny pseudonim, 2) udział w pracy niepodległościowej (rodzaj organizacji), 3) data i miejsce aresztowania, 4) bezpośrednia przyczyna aresztowania i opis osobistych przejść do przybycia na miejsce więzienia, 5) miejsca więzienia, czas pobytu oraz data i sposób zwolnienia, 6) nazwiska osób żyjących i zmarłych, które w tymże więzieniu i w tym samym czasie zostały osadzone, 7) opis pobytu w więzieniu z uwzględnieniem ważniejszych aktów, 8) nazwiska osób, które powyższe dane mogłyby uzupełnić, 9) obecny adres, oraz zatrudnienie.

Powyższa ankieta, oraz nadesłanie dokumentów, bądź wspomnień, notatek, czy fotografji i rysunków w wielkiej mierze umożliwi Komitetowi opracowanie zamierzonej publikacji, dając możność ustalenia wszystkich nazwisk osób, które w powyższym okresie brały czynny udział w walce o Niepodległość Narodu. Nazwiska te zostaną umieszczone w owej publikacji.

Materjały wyżej wymienione prosimy przesyłać do dnia 1.XI r. b. na ręce mjr. Dr. Lipińskiego Wacława do biura Historycznego Gen. Insp. Sił Zbrojnych — Warszawa, Aleje Ujazdowskie 1, przyczem zaznacza się, iż dokumenty, zastrzeżone przez właściciela, będą natychmiast mu odesłane po wykonaniu odpisów.

Prezydjum Komitetu Organizacyjnego Zjazdu: Prezes: Gen. Dyw. Kazimierz Sosnkowski; Wiceprezesi: Gen. Bryg. Gustaw Dreszer, Gen. Bryg. Dr. Roman Górecki, Prezes Banku Gosp. Kraj. Płk. Dr. Kołłątaj-Szrednicki. Członkowie: Dyr. Piotr Górecki, Por. Bolesław Kusiński, Dyr. Roman Pruszkowski, Red. Stanisław Targowski.

PANTELEJMON ROMANOW.

WIZJA.

Tłum. Zofja Maliniak.

I.

Podczas lekcji muzyki w sąsiednim pokoju w niebogłosy krzyczało dziecko. Potem ktoś je uderzył i dziecko rozwrzeszczało się jeszcze głośniej.

— Wiecznie to samo, u djabła!

Nauczyciel rzucił w kąt zgasłego papierosa i powiedział:

— No i czy może być w takich warunkach mowa o jakiemś kulturalnem życiu? Patrzcie całe to mieszkanie należało dawniej do mnie. A teraz spędzili tu obcych ludzi, i ma pan, co się dzieje. Trzebaby im wymyślać ile wlezie, a ja się patyczkuję, siedzę cicho.

— I źle pan robi, — odparł uczeń.

— Sam o tem wiem. Ale nie mogę inaczej... Tamci korzystają z moich rzeczy, ze statków... Wszystko to irytuje mnie niesłychanie, a powiedzieć im o tem jest bardzo nieprzyjemnie. Mój przyjaciel, Wasil Nikiforowicz, który na początku rewolucji wstawił mi tu swoje meble, uciekł z żoną za granicę. Mnie także namawiał, żeby z nimi pojechać, ale ja nie mogłem się zdecydować. No i muszę mieszkać teraz w tym dzikim kraju, gdzie niema ani prawa ani nic.

Ktoś zastukał do drzwi. Nauczyciel wyszedł do przedpokoju. Stała tam młoda, elegancko ubrana, kobieta. Na twarzy jej malował się wyraz nieśmiałości.

— Czy pan jest Andrzej Andrzejewicz Suszkin? — zapytała.

— Tak, — odparł nauczyciel muzyki, mimowoli zatrzymując wzrok na jej twarzy. Ta delikatna, subtelna twarz była jakby rozjaśniona wewnętrznym ogniem ogromnych, czarnych oczu.

— Przychodzę z polecenia Wasilja Nikiforowicza — rzekła młoda kobieta.

— Wasilja Nikiforowicza? Gdzież on jest? Przyjechał?

— Nie, nie przyjechał... ja tylko przyjechałam.

— Przepraszam, ale kto pani jest?

— Jego żona... — odparła nie odrazu.

— Jego żona? Ależ on miał przecież inną żonę.

— Ja jestem jego drugą żoną.

— Ach, tak, drugą żoną... Jak pani na imię?

— Wiera Siergejewna.

— Ale czegóż ja panią tutaj trzymam, to ze mnie gościnny gospodarz dopiero! Chodźmy do pokoju.

— Na dole czeka na mnie dorożkarz, któremu jestem winna pięćdziesiąt kopiejek, — powiedziała zmieszana młoda kobieta, — zapomniałam torebki u znajomych. Miałam tam także list od Wasilja Nikiforowicza do pana.

— Pięćdziesiąt kopiejek! Bagatela cóż to za kolosalna suma! — zaśmiał się nauczyciel muzyki i pobiegł na dół, aby zapłacić dorożkę.

— Ledwie przyjechałam, a już narażam na wydatki.

— Doskonale pani robi, — mówił tymczasem Andrej Andrejewicz, pomagając jej zdjąć okrycie i czując w stosunku do tej kobiety jakąś niezwykłą swobodę tak jakgdyby owe pięćdziesiąt kopiejek, zapłacone za nią uprawniały go niejako do tego przyjacielsko opiekuńczego tonu. — Widzi pani, jak się tu skromnie mieszka w jednym pokoju. Pewnie się to pani wydaje dziki?

Młoda kobiet niezdejmując kapelusza, weszła do pokoju i rozejrzała się.

— Boże, jak ja sobie sam wymyślam że nie wyjechałem z tego przeklętego kraju. Ciągle się czekało, liczyło, że ich wszystkich djabli wezmą, a oni masz, jakoś wypłynęli — mówił gospodarz, przypatrując się ładnej, młodej kobiecie. Jej modny kapelusz z czerwonem piórem, elegancki kostjum wiosenny, z którego kieszonki wyglądał różek niebieskiej jedwabnej chusteczki, wszytko to jakgdyby wniosło do jego samotnego pokoju powiew wiosny.

— Niech sobie pani wyobrazi, że dopiero co mówiłem o Wasilim Nikiforowiczu, — mówił dalej z ożywieniem Andrzej Andrzejewicz, patrząc podnieconym wzrokiem w oczy młodej kobiety. Czuł, że jako przyjaciel męża, może z nią mówić tonem dobrego znajomego, i jednocześnie szukać jej spojrzenia jako interesującej kobiety, która przyjechała tutaj sama.

Uczeń skończył lekcję i wyszedł. Gospodarz wziął krzesło, postawił je naprzeciw przybyłej, która siadła na otomanie i przypatrywał się jej przez chwilę z uśmiechem, jakby znali się już od bardzo dawna, i spotkali naraz po długiem niewidzeniu.

Ona także przyglądała mu się swojemi wielkiemi, poważnemi oczyma. I naraz, jakby zdając sobie sprawę z prostoty i czystości duchowej swego rozmówcy i nabierając do niego zaufania, uśmiechnęła się do niego jakimś jasnym uśmiechem.

— Pani jest jak promień z innego, piękniejszego życia. Przed chwilą byłem taki przybity, rozdrażniony, aż naraz zjawiła się tutaj pani i patrzy pani na mnie z prostym i miłym uśmiechem jakby była pani tu nie dalej jak wczoraj. Ja sam siebie nie poznaję: przecież ze mnie straszny dzikus a kobiet się boję poprostu panicznie. Siedzę samotny w swojej skorupie. Dosiedziałem tak do 40-tu lat.

— A mnie jest dziwnie... i tak jakoś ciepło przez to, że mnie pan tak mile przyjął — powiedziała Wiera Siergiejewna patrząc na niego w zamyśleniu.— Doznałam tak wiele złego od ludzi. Przyzwyczaiłam się widzieć w nich tylko albo niegodziwość albo interesowność.

— Tak, to prawda, teraz spotyka się tak wiele egoizmu, wyrachowania i obojętności. Może dlatego, że życie jest takie ciężkie. Nie pozostało już ani śladu z dawnej beztroski, romantyzmu, radości życia. Wydaje się czasem, że pozostaliśmy już tylko my, którzy przechowujemy dawne tradycje. I to zresztą, wziąć choćby mnie naprzykład, czyż mogłem przypuszczać kiedykolwiek że ja, muzyk - kompozytor, będę zmuszony handlować meblami, żyć w ciągłej obawie że przekroczę mój budżet? My inteligenci, byliśmy niegdyś wszyscy niepraktyczni romantycy, wiecznie rozmarzeni, zakochani...

— Mnie się zdaje, że pan i teraz jest taki, — powiedziała z pewną serdecznością w głosie młoda kobieta.

— Jeżeli tak, to chwała Bogu. Prawda, że ja niewiele się zmieniłem. Ale naogół przyznać trzeba, że nasza inteligencja bardzo zniżyła lotu: wszyscy ci, którzy dawniej słyszeć nawet nie chcieli o zgodzie, stali się teraz jacyś strachliwi, ulegli... nie, to nie jest ładne. Ale, Boże drogi, jak ja się cieszę z pani przyjścia, tak jakbym czekał na panią! — rzekł Andrzej Andrzejewicz, przyciskając ręce do piersi, odchylony na oparcie krzesła, patrząc zdziwionemi i radosnemi oczyma na młodą kobietę.

— A dla mnie jest to podwójna niespodzianka, jechałam tu z wielkim strachem...

— Dlaczego?

Zmieszała się.

...To takie straszne znaleźć się samej wśród obcych. Nigdy nie zapomnę przywitania pana. Jest w tem jakiś symbol: myślałam że jestem tu zupełnie sama, a okazało się... Niechże mi pan opowie o swojem życiu, — zapytała jakby chcąc zmienić temat rozmowy, która ją zbytnio wzruszała.

— Moje życie. A ot, żyje się jakoś. Człowiek samotny daje sobie jeszcze radę. Prawda, że trzeba sobie wielu rzeczy odmawiać. Moje kompozytorstwo nic mi nie daje, lekcjami zarabiam jednak całkiem przyzwoicie. Ale czemu pani nie zdejmuie kapelusza? Proszę zdjąć prędko!

Wiera Siergiejewna posłusznie zdjęła kapelusz i zbliżyła się do lustra. Poprawiła sobie włosy prostym ruchem jakby u siebie w domu.

Ta prostota niemal go wzruszyła.

— Jaka tu jest jednakże swoboda w porównaniu z zagranicą, — powiedziała zakładając we włosy z boku szyldkretowy grzebyk, — tam jest tak wiele obłudy, hipokryzji. Tam przyjście do mieszkania obcego mężczyzny równa się niemal zbrodni.

— Tak, pod tym względem u nas panuje teraz bardzo wielka prostota. Zaraz tu sabie urządzimy bal. Czajnik postawimy na maszyncę, filiżanki — na stole. Przypomnimy sobie kochaną, beztroską, studencką młodość, kiedy życie wydawało się lekkie, cudowne, głowa pełna była romantycznych planów.

(D. c. n.).

Co słychać na świecie?

KRONIKA TELEGRAFICZNA

LOT: LONDYN — CAPETOWN.

Lotnik brytyjski, porucznik Bentley z eskadry lotniczej południowoafrykańskiej, postanowił podjąć w przyszłym tygodniu podróż powietrzną z Londynu do Capetown w Południowej Afryce. Długość lotu wynosi około 13,000 kilometrów. Bentley postanowił odbyć tę podróż na samolocie angielskim typu małego „Dehavilland Moth", zaopatrzonym w dwa silniki marki „Cirrus". Jest to pierwszy wypadek, w którym lotnik decyduje się na tak olbrzymią podróż przy użyciu małego samolotu i bez pomocnika. Bentley wyruszy najprawdopodobniej we wtorek i skieruje się przez Maltę i Trypolis. Stamtąd lotnik skieruje się na wschód, na linję Nilu, lecąc ku południowi tym samym szlakiem, co jego poprzednik, Alan Cobham.

WIELKIE POŻARY LASÓW WE FRANCJI.

Na południowem wybrzeżu Francji w dalszym ciągu szerzą się w zastraszających rozmiarach pożary lasów. Onegdaj wybuchł groźny pożar lasów na Korsyce, który strawił znaczną ilość prywatnych majątków ziemskich i jak dotąd nie został opanowany.

TRZĘSIENIE ZIEMI W TURKIESTANIE.

W Turkiestanie trwają w dalszym ciągu katastrofalne trzęsienia ziemi. W miejscowości Namangan 1500 domów zostało zburzoncyh, a 3500 — uszkodzonych.

NAPAD NA KONSULAT SOWIECKI W BOULOGNE.

Członek kolonji rosyjskiej w Boulogne (Francja) dokonał zamachu na miejscowy konsulat sowiecki przez obrzucenie okien konsulatu flaszkami i kamieniami i wybicie wszystkich szyb. Aresztowany oświadczył, iż czynu swego dokonał z zemsty za aresztowanie jego żony w Rosji.

INWESTYCJE TRAMWAJOWE W WARSZAWIE W R. 1928/29

Dyrekcja tramwajów miejskich przedłożyła komisji budżetowej magistratu swój budżet inwestycyjny na r. 1928/29 na ogólną sumę przeszło 10 miljonów zł. Budżet ten, po rozpatrzeniu przez magistrat, wymagać jeszcze będzie aprobaty rady miejskiej.

Najważniejszą pozycję około 6 miljonów zł. stanowią wydatki na budowle i zakup placów, a mianowicie: na budowę domów mieszkalnych dla pracowników tramwajowych — 500.000 zł., na budowę 2 ochron dla dzieci pracowników w Mokotowie i na Pradze—200.000 zł., ukończenie domu mieszkalnego przy szkole tramwajowej na Woli — 200.000 zł., rozpoczęcie budowy nowej remizy w Rakowcu — 800.000 zł., rozpoczęcie budowy warsztatów linjowych — 800 tysięcy zł. etc.

Następnie na rozszerzenie elektrowni budżet ten przewiduje 500 tysięcy zł., tyleż na powiększenie taboru oraz 1.400.000 zł. na rozszerzenie sieci oraz ułożenie nowych torów na przestrzeni 8 kilometrów. Między in. projektowane jest przedłużenie toru tramwajowego z ul. Leszno na ul. Górczewską aż do granic Wielkiej Warszawy na przestrzeni 5 klm., przedłużenie toru przez ul. Młynarską do cmentarza Ewangielickiego na przestrzeni 1 klm., przedłużenie toru przez Targówek aż do wiaduktu oraz do Brudzieńskiego przez ul. Św. Wincentego na takiej samej odległości.

SPROSTOWANIE

Do artykułu p. t. „W zatrutej atmosferze" w numerze wczorajszym wkradły się błędy drukarskie:

1) W drugiej szpalcie, piąty wiersz od dołu powinno być: czemu np. władze **nie** rozpiszą nagrody za odnalezienie Zagórskiego...

2) W trzeciej szpalcie, drugi wiersz od góry powinno być: Co do nas, to stwierdzamy, że od początku **zajęliśmy** stanowisko neutralne i rzeczowe.

3) W tejże szpalcie, czwarty wiersz od dołu powinno być: ...a nie dziennikarstwo prawicowe i sanacyjne,...

ZA 5 GROSZY. Za 5 groszy można przeczytać w Czytelni Pism Tow. Uniwersytetu Robotniczego, Al. Jerozolimskie 6/4 wszystkie dzienniki, pisma ilustrowane, sportowe, literackie, polityczno - społeczne, humorystyczne, ekonomiczne, zawodowe i t. d. razem około 160 czasopism — codziennie od 7 — 9 wiecz. Czytelnia posiada również pisma polskie - Ameryki i innych krajów.

GEN. ŻYMIERSKI PRZED SĄDEM

33-CI DZIEŃ ROZPRAWY

W dniu wczorajszym zeznawali świadkowie, wezwani wskutek końcowych wniosków prokuratora.

OSTATNI ŚWIADKOWIE.

Św. Chenikowski, doradca techniczny X departamentu, należał w swoim czasie z pułk. Tuliszkowskim do komisji kontrolujcej fabryki „Tank" i Zielińskiego. Płk. Tuliszkowski przekonywał świadka do Zielińskiego i oświadczył, że kwestja zamówienia jest zgóry przesądzona, t. zn. że Zieliński w każdym razie otrzyma zamówienie.

Św. Zajączkowski, dyr. Banku Zjedn. Koop., wyjaśniał głównie stosunki materjalne pos. Popiela i „Głosu Codziennego".

„OWIECZKI" SĄ WŁASNOŚCIĄ POS. POPIELA.

Gdy świadek rozmawiał z Saksonem o trudnościach płatniczych firmy, Sakson powiedział w rozdrażnieniu: Już **dawno radziłem Popielowi, aby sprzedał Owieczki, ale on się upiera".**

INTERESY POSŁA POPIELA.

Wbrew zeznaniom pos. Popiela, świadek twierdzi, że Popiel był udziałowcem „Protekty", a w nieobecności Saksona, podpisywał nawet weksle „Protekty" dla zdyskontowania ich w Banku Polskim. Pos. Pepiel otrzymał od Banku Zjedn. Koop. 1000 zł. na koszta podróży do Paryża.

DRUKARNIA „ARS" OTRZYMYWAŁA POŚREDNIO PIENIĄDZE OD M. S. WOJSK.

Na pytania prokuratora, św. Zajączkowski zeznaje dalej, że w sierpniu 1924 r. Bank Zjedn. Koop. był w ciężkiem położeniu i dopiero fundusze „Protekty" (które wpłynęły od M. S. Wojsk.) sytuację poprawiły. Bank Zjedn. Koop. gwarantował regulację długów drukarni „Ars" za linotypy, a ponieważ „Ars" nie miała pokrycia, **Bank musiał zapłacić za linotypy drukarni „Ars", kupione dla „Głosu Codziennego"..** Dopiero po dłuższym czasie zwrócono Bankowi część kosztów.

O GEN. ŻYMIERSKIM W PARYŻU.

Przewodniczący odczytuje zeznania **mjr. Tesslara,** który określa gen. Żym. jako wysoce ambitnego, gwałtownego i lekkomyślnego. Gen. Żymierski żył w Paryżu skromnie, ale pożyczał czasem od świadka drobne sumy. Stosunki Orłowej z gen. Żymierskim z czasem pogorszyły się, a Orłowa uskarżała się nawet, że gen. Żym. wyzyskuje ją. Podczas pobytu w Paryżu, gen. Żymierski korzystał często z samochodu jakiegoś przemysłowca francuskiego.

Osk. gen. Żymierski zaprzecza stanowczo, jakoby miał w Paryżu do dyspozycji jakiś samochód.

Po zeznaniach sekretarz sądu odczytywał w dalszym ciągu dokumenty. Czytanie to skończy się najprawdopodobniej jutro, poczem nastąpią ostateczne przemówienia prokuratora płk. Rumińskiego i obrońcy adw. Szurleja.

Dalszy ciąg dzisiaj o 9-ej rano.

H. O.



OWIECZKI POS. POPIELA Z CZASU NALEŻENIA DO WŁADZ NACZELNYCH BANKU ZJEDN. KOOPERATYW, PROTEGUJĄCEGO „PROTEKTĘ"

KRONIKA POLITYCZNA

ZGON WOJEWODY KIELECKIEGO IGNACEGO MANTEUFFLA.

W dniu wczorajszym zmarł nagle nad ranem wojewoda kielecki **Ignacy Manteuffel.** Zmarły w kwietniu 1918 r. wstąpił w charakterze referenta do ministerjum zdrowia publicznego. Następnie objął referat prawny w sekcji ochrony pracy ministerjum pracy i opieki społecznej w charakterze radcy prawnego.

W czerwcu 1919 r. Manteuffel przechodzi do ministerjum spraw wewnętrznycr, zaś w lutym 1920 r. do województwa warszawskiego, gdzie pełni obowiązki naczelnika wydziału administracji zaś od 24 lutego 1920 r. obowiązki naczelnika wydziału personalnego i wicewojewody warszawskiego.

W 1924 roku 29 maja mianowany został wojewodą kieleckim.

Z KOMISJI ANKIETOWEJ.

Podkomisja spożywcza Komisji Ankietowej do badania kosztów produkcji przeprowadziła badania rzeźni w Krakowie, oraz badanie młynów w Kaliskiem.

Podkomisja energetyczna ukończy w bieżącym tygodniu badanie kopalń na Górnym Śląsku; w przyszłym zaś tygodniu — przejdzie do badań na terenie Zagłębia Dąbrowskiego.

NORMALIZACJA PRZEMIAŁU.

Do „Dziennika Ustaw" przesłane zostało rozporządzenie w sprawie ograniczenia przemiału mąki żytniej. Przemiał został określony na 65%.

KOMISJA DZIESIĘCIU.

Posiedzenie komisji dziesięciu, powołanej do sprawy regulacji obrotu cukrem, odbędzie się w dn. 25 i 26 sierpnia. Będą to ostatnie już posiedzenia komisji dziesięciu.

Przedstawiciele plantatorów buraczanych domagają się tymczasem podwyżki cen za buraki cukrowe, motywując swoje stanowisko tem, że ceny wszelkich innych ziemiopłodów poszły znacznie w górę.

ZAPRZECZENIE POSELSTWA ŁOTEWSKIEGO.

Kilka gazet polskich przedrukowało telegramy z Rygi z dnia 13 b. m., według którego p. Celens, łotewski minister Spraw Zagranicznych z jednej strony i delegaci Z. S. R. R. z drugiej mieli podpisać łotewsko - sowiecki pakt o nieagresji. Poselstwo łotewskie **jest upoważnione do kategorycznego zaprzeczenia powyższej, wszelkich podstaw pozbawionej informacji.**

OFERTA BUDOWLANA CHAPMANA

„Kor. Warsz." donosi:

Według zebranych przez nas źródłowych informacji oferta Chapmana w sprawie pożyczki inwestycyjnej dla M. St. Warszawy należy od ofert poważnych. W chwili obecnej pomiędzy Magistratem M. St. Warszawy a Chapmanem toczy się korespondencja w sprawie jego propozycji. Przez Magistrat przygotowywane są materjały do ewentualnych wstępnych rokowań. Według wszelkiego prawdopodobieństwa w związku z projektami pożyczki, Chapman przybędzie osobiście do Warszawy, celem przeprowadzenia bezpośrednich rozmów. Zaznaczyć należy, że oferta Chapmana nie jest bynajmniej jedyną, jaką otrzymał Magistrat M. St. Warszawy. Wszystkie oferty poddawane są szczegółowemu rozważaniu.

PRZEGLĄD PRASY

Gen. Zagórski. Liga Narodów. Niemcy. Rosja. „Program".

„Kurjer Poranny", zastanawiając się nad sprawą zaginięcia gen. Zagórskiego, wyraża zdanie, że ukrycie czy umożliwienie ucieczki generałowi jest hasłem czynników, rozciągających z zewnątrz jakąś ukrytą kontrolę nad naszem państwem i obawiających się, aby proces generała nie oświetlił ich roli.

„Epoka" omawia incydent sen. Jouvenela, który zrzekł się udziału w nadchodzącej sesji Rady Ligi Narodów z ramienia Rządu francuskiego, z Briandem. Pismo dochodzi do wniosku, że nieporozumienie między obu politykami powstało na tle wadliwej procedury prac Ligi, poświęcającej zbyt dużo miejsca sprawom drugorzędnym. Pogląd tylko częściowo słuszny. Przyczyna sporu tkwi głębiej: w samej organizacji Ligi, jej statucie i składzie. Skargi francuskie są słuszne, nie wskazują one jednak drogi wyjścia i dlatego postępek jego jest tylko demonstracją.

„Rzeczpospolita" i „Warszawianka" piszą o niebezpieczeństwie niemieckim. Pierwsza z tych gazet pisze o stronie polityczno - militarnej, obszernie oświetlonej już w ostatnich dniach na tle rewelacyj czasopisma niemieckiego „Menschheit". Drugie pismo przynosi ciekawsze rzeczy o technicznej ofensywie Niemiec, o ich doskonałej organizacji kredytów obcych przy pomocy niemieckich banków prywatnych zagranicą (dzięki tej organizacji państwa obce są zainteresowane w dobrobycie Niemiec), o ich monopolizowaniu patentów na wynalazki na Europę środkową i Polskę (dzięki temu przemysł polski, chcąc użytkować te wynalazki, musiałby uzależnić się całkowicie od Niemców).

„Nasz Przegląd" wyrzuca władzom sowieckim ich nowy alarm wojenny, ich „uchwałę" o nieuniknionej wojnie na ostatniem posiedzeniu C. K. W. Partji Komunistycznej i komentarz Rykowa do tej uchwały. Gazeta podkreśla, że właśnie podobne uchwały i mowy wywołać mogą niebezpieczeństwo wojenna dla Rosji i że alarmy moskiewskie zrodzone są z chorobliwej manji „prestiżowej" władców Kremlinu.

„Polska Zbrojna" odkryła oryginalny program Rządu. Czytamy oto: „Zdrowa opinja publiczna nie pragnie sensacji. Orjentując się instynktownie w życiu, wyczuwa, iż państwo osadza się coraz mocniej, zbiera rezultaty swych posiewów, eksploatuje racjonalnie swe bogactwa, rozwija się i bogaci. Oto program (!). Ten program jednak wymaga spokoju i systematycznej codziennej pracy, której byle czem mącić nie wolno".

Istnieje więc w Polsce zdrowa opinja publiczna i państwo, które rozwija się i bogaci. Oboje doskonale porozumiewają się ze sobą i jest im zupełnie dobrze. I to jest program.

O miljonach ludzi, utrzymujących państwo swą pracą, a cierpiących głód, o opinji publicznej, która chciałaby być zdrowa, a nie może — autor artykułu nic nie wie. Jest on może dobrym matematykiem, bo zdaje się znać na fikcjach, ale jest napewno kiepskim politykiem.

B.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

MIECZYSŁAW SZCZUKA

(Wspomnienie pośmiertne)

Zmarły tragicznie przed kilkoma dniami podczas zstępowania z Orlej Perci Mieczysław Szczuka odgrywał w warszawskim świecie artystycznym rolę wybitną — zarówno dzięki odrębności głoszonych przez siebie haseł, jak dzięki sile, temperamentowi, pasji, z jaką je głosił.

Wychowanek warszawskiej Szkoły Sztuk Pięknych w ostatnich latach wojny i pierwszych latach niepodległości, Szczuka rychło obrzydza sobie kierunek naturalistyczno - impresjonistyczny, panujący wówczas w tej uczelni, i z właściwą sobie namiętnością i krańcowością przerzuca się na biegun przeciwległy, staje się jednym z pierwszych u nas wyznawców i pionierów sztuki bezprzedmiotowej — „konstruktywizmu".

Na początku r. 1924 Szczuka wraz z Teresą Żarnowerówną, Henrykiem Stażewskim, Władysławem Strzemińskim i kilkoma innymi tworzy grupę artystów plastyków „Blok". 15 marca 1924 roku w magazynie automobilów firmy Laurin i Klement na Mazowieckiej została otwarta pierwsza wystawa nowej grupy, zaś jednocześnie w pierwszym numerze czasopisma „Blok" ogłosili zrzeszeni w nej „kubiści, suprematyści i konstruktywiści" swój manifest artystyczny. Występowali w nim przeciwko wybujałemu indywidualizmowi i subjektywizmowi epoki poprzedzającej (modernizmu); rzucali hasło twórczości kollektywnej; nawoływali do zastąpienia „inspiracji", „natchnienia", przypadkowego eksperymentowania przez świadomy wysiłek intelektualny, metodyczną pracę, dyscyplinę; głosili piękno przedmiotów użytkowych, doskonale dostosowanych do swego celu; wielbili maszynę jako ideał logiki, precyzji, maksymalnej ekonomji; domagali się powiązania plastyki z życiem praktycznem, z techniką, z przemysłem. Członkowie „Bloku" rozchodzili się w swych poglądach na sprawy poszczególne, wszystkich jednak łączyło razem „hasło bezwzględnej konstrukcji".

Wystawa i pismo okazały się kijem, wetkniętym w mrowisko. Zawrzało. Rozpoczęła się dzika niekulturalna naganka na „Blok". Pionierom nowej plastyki wymyślano od „żydów" i „bolszewików". Jeden z krytyków pisał w „Tygodniku Ilustrowanym", że mają oni „narośle na mózgach". Ludzie skądinąd poważni, luminarze sztuki i literatury prześcigali się w bezmyślnych napaściach na nową grupę. Członkowie „Bloku" musieli z powodu swych przekonań artystycznych znosić wszelkiego rodzaju przykrości, obelgi, szykany.

Trzeba było dopiero takiej siły charakteru, jaką mieli Szczuka i jego najbliżsi współpracownicy, żeby w warunkach najcięższych i walcząc z podobnym oporem wydawać w dalszym ciągu czasopismo „Blok". Do kwietnia 1925 roku wyszło 10 numerów „Bloku", świadcząc o udziale Polski w ruchu, jaki na Zachodzie reprezentowało np. czasopismo „L'Esprit Nouveau" (Nowy Duch). Ostatni numer „Bloku", będący zarazem katalogiem Międzynarodowej Wystawy Architektury Nowoczesnej, ukazał się w marcu 1926 r.

Jakkolwiek będziemy się zapatrywali na propagowaną przez Szczukę i jego towarzyszów sztukę, musimy przyznać „Blokowi" wielką zasługę kulturalną. Ludzie, którzy w naszym rolniczym, słabo uprzemysłowionym kraju pierwsi poczęli mówić o pięknie maszyny; ludzie, którzy u nas, gdzie tyle się zdaje na „natchnienie" i gdzie niemal wszystko się improwizuje, zaczęli podnosić doniosłość woli, dyscypliny, metodycznej pracy jako czynnika twórczego, zasłużyli na naszą wdzięczność, nawet gdyby wszystkie pozostałe ich teorje i dzieła były bez wartości.

Na początku r. 1925 w zainteresowaniach plastycznych Szczuki zachodzi ciekawa zmiana. Dotychczas komponował on malowidła i fotomontaże (kompozycje z postaci, powycinanych z fotografji), pracował nad stworzeniem filmu abstrakcyjnego. Obecnie poczynają go pochłaniać zagadnienia urbanistyczne (zagadnienia związane z życiem wielkomiejskiem) — sprawy rozplanowania i budowy wielkich miast, regulacji ruchu ulicznego i t. p. Projektuje wille dla jednej rodziny, wielkie domy mieszkalne, całe dzielnice. Wierzy mocno w to, że w miastach lepiej zbudowanych ludzie będą szczęśliwsi i — lepsi.

W jednym ze swych artykułów w „Bloku", usiłując wyjaśnić nieporozumienia między publicznością a twórcami nowej sztuki, Szczuka stwierdzał, iż niechęć publiczności do nowej sztuki wypływa, między innemi, z tego, że „człowiek współczesny, dzięki rozwojowi miast, jest oderwany od natury, więc żywiołowo tęskni do niej i mylnie sądzi, że sztuka może mu naturę zastąpić". Szczuka w swem życiu własnem potrafił wzorowo rozgraniczyć te dwie rzeczy. Nie potrzebował szukać w sztuce surogatu wrażeń, jakie daje natura, ponieważ umiał z naturą obcować bezpośrednio. Kochał naturę, zwłaszcza góry. Był jednym z najbardziej zapalonych i nieustraszonych taterników. W górach, jak w sztuce, szukał dróg nowych i niebezpiecznych. Na jednej z nich spotkała go przedwcześnie śmierć.

Mieczysław Wallis.

Z WĘDRÓWKI WAKACYJNEJ

BREGENZ — KONSTANCJĄ. SZAFUZA, — WODOSPAD RENU. ZURYCH. — RAPERSWILL

Jezioro Bodeńskie jest największe z jezior szwajcarskich. Wzdłuż brzegów śliczne wille toną w zieleni ogrodów, to tu, to tam wznosi się strzelista wieża kościoła z nieodzownym okiem zegara, to znów rysuje się na tle nieba potężna baszta zameczku obronnego, których tak wiele jeszcze pozostało ukrytych wśród gór. 4 godziny płyniemy od Bregenzu do Konstancji. Co kilkanaście minut statek nasz zawija do lilipucich oryginalnych portów, wyrzuca część publiczności, zabiera nową. Cały pokład trzeciej klasy zajęty jest przez podróżnych; większość wycieczkowiczów stanowią Niemcy, Austrjacy i Szwajcarzy. Słychać jedynie niemiecką mowę.

Konstancja — malutkie miasteczko o 30 tys. mieszkańców, z katedrą z wieku XI. Wąziutkie kręcone uliczki, zabawne kamienice o 2 oknach. Wszędzie moc kwiatów, na ulicach idealna czystość.

I w tem malutkiem miasteczku, większość budynków pochodzi z XIV wieku, w drugorzędnym hotelu znajdujemy komfort o jakim nie możemy marzyć w największych hotelach naszych letnisk.

Rano wyjeżdżamy do Szafuzy.

W wagonie znów spotyka nas owa serdeczna opieka, którą otacza się cudzoziemców. Widząc nasz Bedeker i słysząc obcą mowę, konduktor zbliża się do nas i prosi, byśmy się przesiedli na lewą stronę wagonu, bo z tych okien będzie ładniejszy widok na jezioro.

Szafuza przypomina charakterem Konstancję. Ten sam styl średniowieczny. Starożytny klasztor, odwieczna katedra, „dom rycerski" cały zdobny freskami, kamieniczki dwu a nawet jednookienne, starodawne wodotryski, zdobne w dziwaczne rzeźby, a tuż obok zupełnie nowożytne eleganckie sklepy, zupełnie nowoczesny gmach dworca kolejowego, wybornie przeprowadzona linja tramwaju elektrycznego.

Część miasta, leżąca nad Renem, stanowią eleganckie wille, otoczone parkami. Przy każdej niemal willi znajduje się przystań dla łodzi, gdyż sport wioślarski jest równie rozpowszechniony w Szwajcarji jak i kolarstwo. (Prawie co drugi spotykany człowiek jedzie na rowerze).

Dojeżdżamy tramwajem do wodospadu Renu, największego wodospadu w Europie.

Poprostu trudno opisać wrażenie. Potężna w tem miejscu rzeka rozbita na trzy odnogi, spada z wysokich głazów pieniąc się wściekle i rycząc, niczem wielki rozwścieczony potwór. Pęd wody jest tak silny, iż nad wodospadem na kilka metrów wysoko wznosi się obłok rozpylonej wody, a piana obryzguje śmiałka, który przysunie się do barjery ktoregokolwiek z balkonów, wykutych w ścianach nadbrzeżnych; u góry nad wodospadem wśród zieleni wznosi się „czarci zamek" (gdzie obecnie znajduje się fabryka oryginalnych rzeźbionych katarynek); naprzeciw wodospadu, tuż nad brzegiem leży olbrzymi hotel, z którego tarasu podziwiać można cały urok krajobrazu. Pomysłowość szwajcarska wykorzystała każde wgłębienie w skale, każdy zakręt wodospadu, by umieścić tam barjerę i umożliwić widok na wodospad. Nawet tuż u stóp rozpętanego żywiołu, pomiędzy dwoma olbrzymiemi głazami, pośrodku Renu znajduje się pomost, do którego amatorów silnych wrażeń i przemoknięcia podwożą na motorówce.

Oczarowani, olśnieni, a jednocześnie i nieco ogłuszeni (bo ryk wodospadu słyszany zblizka ogłusza, niczym huk armat), wyruszamy w dalszą drogę i wieczorem przybywamy do Zurychu.

Europejskie, bogate, idealnie czyste miasto, o wspaniałych gmachach — a jednocześnie w zaułkach kryjące piękne zabytki architektoniczne; nad miastem góruje wyniosła wieżyca kościoła pochodząca z XII wieku.

Zwiedzamy przepiękną katedrę, bogaty „dom sztuki", oglądamy wspaniałe gmachy politechniki, które stanowią jakby osobną dzielnicę.

W uniwersytecie uderza wielka marmurem wykładana sala wykładowa, liczne pokoje do prac seminaryjnych, wspaniała sala pełna kopji rzeźb klasycznych, krużganki biegnące dookoła.

Obok gmachu głównego — kliniki. Białe, śliczne budynki, w oknach kwiaty, przed oknami klomby, czuć tu na każdym kroku kulturę, zamiłowanie do piękna, radość życia.

Po południu zwiedzamy muzeum narodowe szwajcarskie, znajdujące się w zamku, utrzymany w staroszwajcarskim stylu. Wewnątrz każda z sal dopasowana jest do stylu mieszczących się w niej przedmiotów. Ogółem w 63 salach mieści się cała historja kultury i sztuki szwajcarskiej od wieków przedhistorycznych, aż do w. XIX.

Z Zurychu ruszamy do Raperswilu — owej świątyni pamiątek polskich z wieków niewoli. Stary, otoczony murem, zamek. Nad bramą orzeł polski — przy bramie tablica: muzeum narodowe polskie. Wzruszenie ogarnia człowieka. Tu na dalekiej obczyźnie, wśród szczytów niebosiężnych Alp, nad brzegiem zuryskiego jeziora — herb polski, polskie słowa.

Na podwórzu zamkowem kolumna z czarnego marmuru na niej orzeł. Na prawo wejście do muzeum, na lewo mauzoleum, gdzie spoczywa serce Kościuszki.

Muzeum jest zamknięte, gdyż zbiory mają być przewiezione do kraju, a na ich miejscu ma być urządzone muzeum nowożytne polskie, mogące dać szwajcarom wyobrażenie o bogactwie naszego kraju. Na nasze usilne prośby wpuszczają nas jednak do środka. Mijamy sale pełne pamiątek po Kościuszce, Mickiewiczu, Koperniku, mijamy obrazy apoteozujące mękę Polski porozbiorowej, sztandary z powstań, z legjonu włoskiego, chorągwie ułańskie kulami zszarpane, siermięgi i mundury tych co w walkach zginęli, ordery tych co je krwią zdobyli. Część zbiorów już jest w skrzyniach.

W mauzoleum na wzniesieniu stoi urna miedziana wsparta na skrzydłach orłów — w niej serce Kościuszki. Dokoła w niszach leżą wieńce, składane przez wycieczki.., większość ich ma wstęgi o barwach amerykańskich.

I. K.

PRZEDSTAWIENIE BALETOWE ZESPOŁU ARTYSTÓW TEATRU DIAGILEWA

Rosyjski balet Diagilewa wsławił się jeszcze przed wojną i to nietylko w Rosji, ale na całym kontynencie, szczególnie zaś w Paryżu. Czołowi przedstawiciele impresjonizmu francuskiego powierzali Diagilewowi realizację najpiękniejszych swoich kompozycji plastycznych. Diagilew stał się w ten sposób wykonawcą baletów Debussy'ego, Ravela, Roussel'a; on to dopomógł ekscentrycznej sztuce Strawińskiego do zwycięstwa w całej Europie. Diagilew pracował przez pewien czas ze znakomitym inscenizatorem Fokinem, dopóki się z sobą nie pokłócili; jemu dostarczał oprawy sceniczno-dekoracyjnej słynny Bakst. Pomiędzy członkami swej trupy posiadał Diagilew najwspanialsze gwiazdy klasycznego baletu rosyjskiego: Karsawinę i Niżyńskiego.

Artyści, których mieliśmy możność podziwiać w ubiegłym tygodniu, stanowią oczywiście tylko cząstkę trupy Diagilewa, niemniej cząstkę niewątpliwie całkiem przednią, przynoszącą zaszczyt tej trupie. Przedstawienie w Cyrku warszawskim może być, rzecz jasna, też tylko rudymentem prawdziwego przedstawienia baletowego, któremu jest przecież niezbędnie potrzebna scena i odpowiednia oprawa sceniczna; bez tego trudno mieć wyobrażenie o najciekawszych wartościach takich zespołów, jak diagilewski, mianowicie o kompozycji i inscenizacji. Ale trójka: Wójcikowski, Pietraszkiewiczówna i Sławiński — to przecież mistrze w swoim zawodzie i warto ich widzieć. Chyba niema takich trudności w zakresie techniki ich kunsztu, któreby nie stanowiły dla nich fraszki: zwinność, sprawność, lekkość, rytmiczność ich ruchów jest fenomenalna. Przytem trzeba na ich dobro zapisać, że nie popisują się akrobatyką cyrkową nawet, gdy się popisują w cyrku, przez co odbijają przyjemnie od kolegów po fachu, którzy często przenoszą cyrk na deski sceniczne.

Wspomniani artyści odtańczyli dwa większe fragmenty baletowe: z „Pietruszki" Strawińskiego i „Marynarzy" Auvica, nadto szereg pomniejszych kompozycji, wśród których najciekawsza była „Rag-mazurka", z muzyką Poulenc'a, coprawda pod względem rytmu (4/4) niewiele mająca wspólnego z utartą formą mazurka (nie mazurki). Co do muzyki owych „Marynarzy" naprawdę trudno było ocenić co tam należało „do rzeczy", a co było niemożliwą do słuchania kakofonją.

Przedstawienie baletowe p.p. Pietraszkiewiczówny, Wójcikowskiego, Sławińskiego i towarzyszy ma być dziś powtórzone.

J. R.

LOTERJA KLASOWA

W dniu wczorajszym wylosowano na loterji klasowej następujące wygrane.

25,000 zł. Nr. 63044.

15,000 zł. Nr. 151.

10,000 zł. N-ry: 30722 102981.

5,000 zł. N-ry: 21089 31551 69597 74346 87141.

3,000 zł. Nr. 44183.

2,000 zł. N-ry: 45856 4925z 66296.

1,000 zł. N-ry: 10665 16343 20038 33064 42739 50810 69227 80997.

600 zł. N-ry: 33329 37543 40504 42182 43385 48887 54589 86170 87224 88402.

500 zł. N-ry: 1250 5495 11631 14458 16097 25256 26272 31405 32490 35424 41885 44136 47900 48556 49137 53875 59865 66587 66902 71742 95476 98344.

400 zł. N-ry: 1256 4925 5204 7172 9494 10471 10702 11316 11358 12260 12704 13034 13755 14016 18437 18702 20797 22944 28555 29892 30451 31695 34619 35412 36025 38382 39178 43113 44261 47366 47942 48626 53477 53967 54011 55145 63239 63613 66237 68680 69199 71259 81186 83975 86814 88927 90268 90991 92444 92853 94758 97079 97112 97809 100231 101128 103957.

Ś † P.

Dr. med.

Klemens PAWLIKOWSKI

Lekarz Kasy Chorych m. Warszawy, Dzielnicy VI—Jagiellońska

Zmarł dnia 15 sierpnia 1927 roku.

W zmarłym Kasa Chorych traci zdolnego i oddanego instytucji lekarza.

Cześć Jego pamięci

ZARZĄD KASY CHORYCH M. WARSZAWY.

WIADOMOSCI Z CAŁEGO KRAJU

Stanisławów

SPROSTOWANIE URZĘDOWE.

Na artykulik nasz p. t. „Rabunkowa gospodarka w Dyrekcji Kolejowej". Słynne „saloniki" p. prezesa" — z dn. 3 sierpnia r. b. otrzymaliśmy sprostowanie urzędowe od prezesa p. inż. Stefana Wiktora. Nie jesteśmy w możności podać całości sprostowania, przekraczającego rozmiarami prawie trzykrotnie nasz artykulik:

Sprostowanie przyznaje, że dyrekcja sprawiła sobie w przydzielonym wozie „salonkę", ale uczyniła to z pozwolenia Min. Komunikacji. Przeróbka była skromna, koszta wyniosły nie 1000, lecz 100 zł. Zakończenie sprostiwania brzmi:

„Z powyższego rzeczywistego stanu sprawy okazuje się, że wcale nie kazałem przerobić salonki na mały pałac, nie licząc się z kosztami, jak to przedstawiono we wspomnianym artykule, lecz że przeprowadzono jedynie przeróbki celowe i praktyczne możliwie oszczędnie i unikając wszelkiego luksusu.

Wydatki z tem połączone zaliczono zupełnie przepisowo jako „naprawę taboru" Rozdz. 5. poz. 3.

Nie jest też prawdą, bym jadąc do mej rodziny, mieszkającej we Lwowie, używał stale salonek, gdyż z reguły jadę tam w pasażerskim wagonie, a za te jazdy nigdy nie zaliczam djet.

Remuneracje przyznaje Prezesom Dyrekcyj sam Pan Minister Komunikacji, wzmianka więc, bym o remuneracjach dla siebie stale pamiętał, — jest niczem nieusprawiedliwioną".

Prezes Dyrekcji Kolei Państw.
inż. Stefan Wiktor.

Bydgoszcz

WIEC ZWIĄZKU ZAWODOWEGO ROB. ROL. RZECZP. POLSKIEJ.

Dn. 14 sierpnia r. b. odbył się wiec w Łabiszynie, pow. Szubinski, a dn. 15 b. m. — urządziliśmy pierwszy wiec w dotychczasowej placówce enpeerowskiej w Trzemietowie, pow. Bydgoski.

Oba wiece zagajał sekretarz oddziału bydgoskiego, tow. Pasternak; referaty wygłosił sekretarz okręgowy, tow. Kiełbasiewicz.

W dyskusji zabierali głos robotnicy i inteligenci pracujący, podkreślając że jedyną partją robotniczą w Polsce jest P. P. S., a w ruchu zawodowym — klasowe związki zawodowe do których mają obowiązek należeć wszyscy pracownicy, bo organizacje te walczą o wyzwolenie klasy pracującej i na czele stoją zahartowani w bojach, nieposzlakowani i kochający lud pracujący towarzysze.

Wiec zakończono okrzykiem na cześć P. P. S. i zw. klasowych.

Po wiecu robotnicy z okolicznych folwarków zapisali się do naszej organizacji.

Na sali byli obecni enpeerowcy, lecz rozumiejąc, że Zjednoczenie zawodowe i enpeer nie mają już żadnego znaczenia — głosu nie zabierali.

Lwów

STRAJK MURARZY.

A. W. donosi: Trwa tutaj strajk murarzy, cieśli i pomocników budowlanych. Onegdaj w godzinach popołudniowych, strajkujący w kilku punktach miasta usiłowali spędzić z rusztowań pracujących robotników. Policja aresztowała dwuch pomocników budowlanych.

WARSZAWA ROBOTNICZA

O UBIÓR DLA KELNERÓW.

Wobec wiadomości, że min. spraw wewnętrznych (departament służby zdrowia) opracowuje nowe przepisy sanitarne dla zakładów gastronomicznych i cukierniczych, zarząd główny Związku zawodowego pracowników przemysłu gastronomiczno - hotelowego, złożył M. S. W. memorjał, w którym zwraca uwagę, jaki winien być ubiór pracowników kelnerskich.

Dotychczasowy ubiór tej kategorji pracowników jest różnorodny. Noszą oni fraki, smokingi, żakiety, czarne marynarki i t. p. Ubiorem pracownika kelnerskiego winien być biały kaftan (kitel) jednakowego kroju.

Motywy przytoczone przez autorów memorjału, są następujące:

1) pracownik kelnerski, pracujący we fraku, smokingu lub żakiecie, nigdy nie zamawia go u krawca, lecz nabywa, jako starzyznę. Odzież ta nietylko nie jest dezynfekowaną, ale wprost roi się od różnych mikrobów chorobotwórczych, pochodzi bowiem niejednokrotnie ze spuścizny po zmarłych, 2) w ubiorach frakowych i t. p., pracownik poci się.

Na ostatniej wystawie higjeniczno - sanitarnej w Warszawie wykazano, że najwięcej pracowników kelnerskich bywa chorych na gruźlicę. Rozsadnikiem tej choroby jest strój, który pracownik nabywa, z braku funduszów, tam, gdzie może dostać najtaniej.

Tylko noszenie przez pracowników białych kaftanów, które siłą rzeczy, byłyby zmieniane codziennie, może zmienić obecny stan rzeczy w tej dziedzinie.

Wobec powyższego autorzy memorjału proszą M. S. W. o wydanie zarządzenia, aby wszyscy pracownicy kelnerscy w całem państwie nosili ubiór higjeniczny, jakim jest biały kaftan.

MIESZKANIA W SUTERYNACH.

Na skutek skargi lokatorów suteryn w domu przy ul. Mersztyńskiej Nr. 7 w Mokotowie na właściciela tej posesji, utrzymującego lokale w stanie niezdatnym do zamieszkania, specjalna komisja sanitarna dokonała oględzin tych mieszkań **i stwierdziła że trzy suteryny, zamieszkałe przez trzy rodziny, są całkowicie zagłębione w ziemi i mają charakter piwniczny, a ponieważ nie są zdatne do zamieszkiwania, winny być zlikwidowane, na podstawie przepisów o urządzeniu lokali mieszkalnych w suterynach.**

Główna komisja sanitarna wydziału zdrowia magistratu uchwaliła, w związku z tem wystąpić do wydziału szpitalnictwa i opieki społecznej magistratu o przydzielenie mieszkań dla powyższych trzech rodzin, a następnie zwrócić się do inspekcji budowlanej o skasowanie tych lokali.

WARSZAWSKA ORGANIZACJA P. P. S.

POSIEDZENIA, ZGROMADZENIA ODCZYTY.

W czwartek, dn. 18 b. m.

Dzielnica N.-Bródno, o godz. 5 w lokalu dzielnicy, Syrokomli 22, odbędzie się ogólne zebranie członków.

Tramwajowa Org. P. P. S. o godz. 7 w lokalu O. K. R. (Al. Jerozolimskie 6), odbędzie się posiedzenie komitetu.

W piątek, dn. 19 b. m.

Dzielnica Powązki o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Okopowa 30 m. 16, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Dzielnica Praska. O godz. 7 wiecz. w lokalu dzielnicy, Brukowa 29, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Dzielnica Marymont. O godz. 7 w lokalu dzielnicy, Marymoncka 40, odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Koło szoferów. O godz. 7 w lokalu OKR PPS. (Al. Jerozolimskie 6, pokój nr. 2), odbędzie się ogólne zebranie członków koła oraz sympatyków.

Czerniaków. O godz. 7-ej, Solec Nr. 67, ogólne zebranie członków.

Koło Gazowni „Wola" o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Wolska 44, odbędzie się zebranie Koła.

Dzielnica Jerozolimska o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Chłodna 41, odbędzie się ogólne zebranie

Z ŻYCIA PARTJI

PRUSZKÓW.

W sobotę, dn. 20.VIII b. m. o godz. 6 popoł. w lokalu T. U. R. Narodowa 13 odbędzie się walne zebranie członków Pruszkowskiej organizacji P. P. S. Obecność obowiązkowa.

Komitet miejscowy PPS.

WYCIECZKA ZARZĄDU GŁÓW. T. U. R.

Na Pokucie i Lwów—Stanisławów — Wschodnie Karpaty—Przemyśl—Borysław

Wycieczka wyruszy z Warszawy dn. 22 b. m. (poniedziałek), wieczorem godz. 20.15 (Dw. Wschodni). Po drodze zatrzymuje się na jeden dzień we Lwowie, gdzie ogląda ciekawe zabytki, muzea, a następnie przez Stanisławów udaje się na 4 dni w Karpaty Wschodnie i na Pokucie — Jaremcze, Mikuliczyn, groty Dobosza, Jamna, Worochta, szczyt Howerli, żabie. Wraca przez Zagłębie naftowe, Borysław i Przemyśl, gdzie zwiedzi największy dom robotniczy w Polsce.

Wycieczka jest bardzo interesująca ze względu na możność zapoznania uczestników z przemysłem naftowym (Borysław), instytucjami robotniczemi (Przemyśl, Dom Robotniczy, Worochta, wspaniałe Sanatorjum Kasy Chorych), a niezależnie od tego piękno krajobrazu (dolina Prutu) daje dużo wrażeń estetycznych.

Powrót do Warszawy dn. 30 sierpnia (wtorek rano). Wycieczkę prowadzi tow. poseł Zygmunt Piotrowski. Koszty (przejazdy, noclegi, bilety wstępu) 55 zł. Dla nie członków T. U. R. i P. P. S. — 60 zł.

Zapisy najpóźniej do 20 b. m. t. j. do soboty włącznie w Sekretarjacie Generalnym T. U. R., ul. Czerwonego Krzyża 20 (Dom Z. Z. K.), tel. 325-03 od godz. 5 — 7 wieczorem.

Z KRONIKI SKANDALÓW LICZNIKOWYCH

MILCZĄCE LICZNIKI.

W dalszym ciągu Związek Abonentów Telefonicznych R. P. otrzymuje szereg reklamacji od swoich członków żalących się na złe funkcjonowanie liczników. Otóż znów Wileński Bank Handlowy nadesłał list, treść którego poniżej podajemy:

> Niniejszym komunikujemy, że w dn. dzisiejszym o godz. 11.5 rano dzwoniono do nas z Zarządu Teleonów i po sprawdzeniu, czy aparat *Nr. 62-86* należy do abonowanych przez nasz Bank, oznajmiono, iż przez cały miesiąc lipiec licznik nie wykazywał ani jednej rozmowy. Osoba sprawdzająca jednocześnie zapytywała, czy biuro nasze było przez lipiec zamknięte, względnie, czy osoby korzystające z wymienionego aparatu nie były w ciągu lipca na urlopie.
>
> Po oświadczeniu, iż aparat należy do instytucji bankowej, bez przerwy czynnej, oznajmiono nam, iż licznik był *widocznie uszkodzony,* ponieważ żadnych rozmów nie wykazał.

Komentarze już chyba zbyteczne!

Redakcja „Przyjaciela Dzieci" przyjmuje w czwartki i soboty od 6 — 7 (w redakcji „Robotnika" Warecka 7). Rękopisów redakcja nie zwraca.

WYPADKI
PRZESTĘPSTWA, NIESZCZĘŚCIA

PROCHY ZMARŁEJ W NOWYM YORKU, PRZESŁANO POCZTĄ DO POLSKI.

Wiadomo jest, że wszelkiego rodzaju posyłki nadsyłane z zagranicy, kontrolowane są na poczcie Głównej przez urząd celny. Podczas jednej z takich kontroli, jeden z urzędników celnych w dniu wczorajszym natknął się na niezwykłą paczkę, która go zaintrygowała. Po otworzeniu opakowania, na blaszanym zalutowanym pudełku widniał napis „Popioły zmarłej w dniu 1 maja w New-Yorku r. b. Marji Ulasińskiej". Paczka ta adresowana była do Franciszka Staszewskiego, zamieszkałego w Zakroczymiu, przy ul. Gdańskiej nr. 14. Niezwykłą przesyłką zainteresował się urząd celny przesyłając ją do X komisarjatu, d októrego to należy teren poczty Głównej.

LOKATOR NA LETNISKU — ZŁODZIEJE W MIESZKANIU.

Za pomocą włamania dostali się złodzieje do mieszkania Wandy Żyszczewskiej (Chmielna 58). Splondrowawszy cały lokal skradli różne cenne rzeczy. Wartość skradzionych rzeczy narazie nie ustalona, gdyż właścicielka lokalu znajduje się na letnisku.

ZNOWU KRADZIEŻ PRZEZ OKNO.

Przy ul. Mokotowskiej nr. 5 wczoraj w nocy dostali się złodzieje przez lufcik na parterze do mieszkania Jadwigi Wisłowskiej i skradli ubrania, futra, bieliznę stołową i pościelową i biżuterję, na ogólną sumę 5.000 złotych.

POD KOŁAMI POCIĄGU.

Na torach kolejowych stacji Warszawa - Praga, na Pelcowiźnie, obok magazynów towarowych, został najechany tyłem manewrującego pociągu 61-letni Antoni Maliszewski, maszynista depot stacji Warszawa - Gdańska. Maliszewski doznał zmiażdżenia kończyn prawej ręki. Pogotowie po udzieleniu pomocy, przewiozło nieszczęśliwego w stanie ciękim do szpitala Przemienienia Pańskiego.

SAMOBÓJSTWO ROBOTNIKA.

Przy ulicy Święto - Jańskiej Nr. 29 usiłował otruć się ługiem 19-letni Wacław Herdrych - Sępłuk, lokator tegoż domu. Pogotowie przewiozło desperata w stanie ciężkim do szpitala Dz. Jezus.

PRZEJECHANA PRZEZ DOROŻKĘ.

Na rogu ul. Granicznej i Placu Żelaznej Bramy, dorożka konna powożona przez Wincentego Szybilskiefgo, przejechała 14-letnią Helenę Podliszerównę, uczenicę (Leszno Nr. 31). Nieszczęśliwą ogólnie potłuczoną i z ranami tłuczonemi głowy i twarzy przewiozło Pogotowie do szpitala na Czystem.

Z GIEŁDY

Warszawa, dnia 17 sierpnia

Waluty i dewizy.

Dolar Stan Zjedn. 8.91 Belgja 124.51 Holandja 358.55. Londyn 43,49. Paryż 35,07 Praga 26.51. Szwajcarja 172.50. Włochy 48.75 Wiedeń 125.98. Nowy Jork 8.93.

Papiery procentowe.

8% L. Z. Państw. Banku Roln. 92.00. 8% L.Z. Banku Gosp. Kraj. 92.00. 10% Poż. kolej. 103.00.—. 5% Państw. Poż. Konwersyjna 62,00 8% L. Z. Warszawy 75.25—77.00 74.80 5% L. Z. Warszawy 63,75 — 66.00 — 63.00 — 4½% L. Z. Warsz 64.25—65.00 6% Poż. dol. 85.00 (zł. 759.00). 8% Poż. konwersyjna 26 00 62.10 L. Z. ziem. 57.25—57.00 — 57.00 6% Pożyczki dol. 1920 r. 84.25. Premjówka 59.75—59.00

Akcje.

Bank Polski 142,00—141,00. — Bank Dyskontowy 131,00. Bank Tow. Spółdz. —,—. Bank Zachodni 24,50. Bank Ziedn. Ziem Pol. 3.30 Bank Zw Sp. Zarobk. 87.00. Kijewski. 2.65. Siła 89.00 Chodorów 116.00 Czersk 0.89 Gosławice 67.00 Cukier 5.00—4.55 Łazy 0,37. Wysoka 120,00. Nobel 49,00. Węgiel 96,00—95.00. Firlej 50.00 Cegielski 41.50 — 41,00 Lilpop 30.50—29.75 Modrzejów 9.80. Norblin 7.80 Ostrowiec 90,00 88.00, 90.00. Rudzki 60.50 2 22 Starachowice 65,00 — 64,00— Zieleniewski 17.50. Zawiercie 39,00 Żyrardów 19,00 18,75—3.70 Borkowski 3,40—3.15. Bank Handlowy 138.00. Elektryczność 98.00 Częstocice 3.30—3,35. Parowóz 0,66 — 0.95—0.94. Puls 9.25—9.50. Spiess 96.00——.—. Michałów 0.45 Ortwein 18.00. Spirytus 3.50—3.85. Haberbusch 160,00 Żegluga 0,50 —0.50

Notowania pozagiełdowe,

z dnia 17 b. m. godz. 10 w.

Dolar amer. 8,91½.

Akcje — tendencja słabsza. Bank Polski 140,50, Cukier 4,90. Węgiel 95,00. Modrzejów 9,00. Lilpop 29,25. Ostrowiec 89,00. Rudzki 60,00. Starachowice 63,30 (4,22½). Żyrardów 18,50.

Rubli 100 złotem 475,00. Listy Zastawne złotowe słabsze. Obroty średnie.

KRONIKA

STAN POGODY.

W Zakopanem rano było pochmurno, temperatura 11°, w Krynicy 13°.

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 18,8°, najniższa 10.8°.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: W środku kraju i na zachodzie dość pogodnie, na północy jeszcze możliwe przelotne deszcze, na południowym wschodzie chmurno. Temperatura bez zmiany. Umiarkowane, miejscami dość silne wiatry z kierunków zachodnich.

Zgon rektora Zygmunta Straszewicza. W nocy z poniedziałku na wtorek zmarł w Warszawie po długiej chorobie dawny rektor Politechniki Warszawskiej, do ostatnich dni jej profesor, Zygmunt Straszewicz.

Urodził się w r. 1860 w Tykocinie i po ukończeniu gimnazjum w Łomży studjował matematykę na uniwersytecie warszawskim, skąd za czasów Apuchtinowskich został, jako nieprawomyślny, wydalony. Wyjechał do Genewy. Po ukończeniu studjów matematycznych, wstąpił na politechnikę w Zurychu.

Przez pięć lat pracował jako inżynier zagranicą. Między innemi przeprowadzał oświetlenie wystawy genueńskiej. Po powrocie do kraju wkrótce zostaje aresztowany za pracę oświatową i zesłany do Rosji. Przy pierwszej sposobności powrócił do kraju i zajął się pracą pedagogiczną. Wykładał w szkole technicznej Wawelberga i Rotwanda. Na tem stanowisku zastała go wojna. Gdy powstała tylko Polska Politechnika w Warszawie w r. 1915 zostaje jej profesorem a następnie rektorem. Wykłada mechanikę.

Poza swoją specjalnością poświęcał się studjom ekonomicznym. Wydał „Zarys ekonomji politycznej".

Zmarły był bratem ś. p. Ludwika, redaktora i założyciela „Kurjera Polskiego" a stryjem red. ś. p. Bohdana Straszewicza, który zginął jako ochotnik pod Nasielskiem w r. 1920.

Kolejki dojazdowe. Odbyło się pierwsze posiedzenie komisji, wyłonionej przez Magistrat m. Warszawy w celu rozpatrzenia sprawy przeniesienia kolejek dojazdowych poza miasto. Komisja rozpatrzyła w zasadzie ostatnią propozycję zarządu kolejek dojazdowych, zmierzającą do elektryfikacji wszystkich kolejek i przekazała powyższą sprawę wydziałowi technicznemu i dyrekcji tramwajów miejskich do szczegółowego rozpatrzenia. Ponieważ zagadnienie to jest nader skomplikowane, zanalizowanie go wymaga pewnego czasu. Władze miejskie odnoszą się w zasadzie przychylnie do tego projektu.

Półkolonje dla dzieci. Magistrat zatwierdził podział sumy 50,000 zł., przeznaczonej dodatkowo na urządzenie kolonji i półkolonji letnich dla dzieci niezamożnych mieszkańców miasta między poniżej wymienionemi instytucjami: Lidze szkolnej przeciwgruźliczej 20,000 zł., Stowarzyszeniu robotników chrześcijan 3,000 zł., Robotniczemu Tow. Przyjaciół Dzieci 5,000 zł., dyrekcji tramwajów miejskich 2,000 zł., Tow. „Pomoc sierotom" 3,000 zł., Komitetowi kolonji letnich przy Zjednoczeniu szkół żydowskich 2,000 zł., Tow. żydowskich kobiet pracujących 3,500 zł. i Tow. ochrony zdrowia ludności żydowskiej w Polsce 7,000 zł. Jednocześnie Magistrat postanowił przyznać jednorazową zapomogę Warsz. Chrz. Tow. ochrony kobiet „Przystań" w Henrykowie 4,000 zł. na inwestycje w zakładzie.

O wiek i egzaminy szoferów dorożek samochodowych. Min. spraw wewnętrznych uchyliło decyzję Magistratu m. Warszawy w sprawie egzaminowania szoferów dorożek samochodowych ze znajomości miasta, szoferzy ci bowiem podlegają ogólnemu egzaminowi w Kom. Rządu. M. S. W. wychodziło z czysto formalnego założenia, albowiem odpowiednia ustawa takiego egzaminu nie przewiduje. Jednocześnie M.S.W. uznało, że dla zostania szoferem dorożki samochodowej wystarczy 18 lat, gdy Magistrat był zdania, iż z wielu względów potrzebny jest wiek przynajmniej 21 lat. Magistrat ma zaskarżyć obydwie te decyzje do Trybunału Administracyjnego.

Zmian nazw ulic nie będzie. Niektóre dzienniki podały wiadomość o mających rzekomo nastąpić zmianach nazw ulic na Żoliborzu, jak również w śródmieściu. W sprawie tej zwróciliśmy się do miarodajnych czynników Magistratu, gdzie nam zakomunikowano, że Magistrat nie projekttuje żadnych zmian w dotychczasowych nazwach ulic. Magistrat wychodzi ze słusznego założenia, że ustawiczne zmiany nazw ulic powodują nietylko chaos w orjentacji publiczności, ale, co jeszcze ważniejsze, powodują chaos w księgach hipotecznych m. Warszawy. Każda zmiana nazwy ulicy pociąga za sobą cały szereg dodatkowych prac w hipotece.

Nowe szkoły w Warszawie. W krótkim czasie Warszawa otrzyma szereg nowych gmachów szkolnych, mianowicie na dzień 1 września ukończona zostanie budowa szkoły przy ulicy Bema, na dzień 15 września będzie wykończony gmach szkolny przy ulicy Narbutta i Grójeckiej; około 1 października ukończona zostanie budowa gmachu szkolnego przy ul. Otwockiej; wreszcie na dzień 1 stycznia będzie gotowy gmach szkoły przy ul. Czerniakowskiej. W ciągu więc 4 miesięcy ukończone zostaną gmachy szkolne, których budowa prowadzona jest przez Magistrat m. Warszawy.



ZE SPORTU

NOWE SUKCESY „OGNIWA".

Jeden z najlepszych turowskich klubów Warszawy, R. K. S. „Ogniwo", bawił w ubiegłą niedzielę w Żyrardowie, gdzie rozegrał mecz towarzyski z miejscową Lechją. Spotkanie zakończyło się zasłużonem zwycięstwem Ogniwa w rekordowym stosunku 10:1 (4:1)! Przez cały czas zawodów zaznaczyła się bezapelacyjna przewaga drużyny turowskiej, dla której bramki padły ze strzałów Pilińskiego (4), Szymańskiego (4) i de Latoura (2).

W poniedziałek rozegrał wymieniony klub mecz o mistrzostwo kl. C z Samsonem zwyciężając go w stosunku 2:1 (1:1). Do przerwy gra toczyła się bez przewagi żadnej ze stron, w drugiej połowie zaś Ogniwo miało silną przewagę niewykorzystaną z powodu świetnej obrony Samsona. Gra była przez cały czas niezwykle zacięta i prowadzona obustronnie w ostrem tempie. Bramki zdobyli: dla Samsona prawy łącznik z karnego, a dla Ogniwa Piliński i Porczek II w ostatnich minutach gry. Sędziował p. Gryfenberg.

R. K. S. (Radom) — VARSOVIA 5:1.

Zawody o mistrzostwo kl. A, które się odbyły w Radomiu, przyniosły radomianom wysokie zwycięstwo nad barcerzami w stosunku 5:1. Varsovia grała przez cały czas w 9, gdyż w takiej liczbie przybyła do Radomia. W R. K. S-ie wyróżnił się Bulek, który sam strzelił 4 bramki. Sędziował p. Osiński.

WARSZAWIANKA — BARKOCHBA 3:2 (2:2).

Warszawianka wystawiła do tych zawodów swą drugą drużynę, wzmocnioną Hasselbuschem, Wiśniewskim i Luksemburgiem I, Barkochba zaś wystąpiła w pełnym składzie. Do przerwy miała drużyna biało-niebieskich nieznaczną przewagę, w drugiej połowie zaś przeważa Warszawianka. Bramki zdobyli: dla Warszawianki — Hasselbusch (wszystkie trzy), a dla Barkochby — Tomkiewicz i Lenga. W drugiej połowie gra została przerwana na 35 minut przed końcem z powodu ulewy. Sędziował p. Grykiel. Widzów mało.

RUCH — R. K. S. 2:1 (0:1).

Zawody o mistrzostwo kl. A. Gra przez cały czas otwarta bez wyraźnej przewagi żadnej z drużyn. Atak Ruchu był jednak lepiej dysponowany strzałowo i zwycięstwo uzyskał w drugiej połowie.

VARSOVIA — REPREZENTACJA KIELC 4:3.

Stołeczna Varsovia bawiła w poniedziałek w Kielcach, gdzie po zaciętej walce pokonała reprezentację tego miasta w nieznacznym stosunku 4:3.

INNE MECZE W WARSZAWIE.

Promień (Wołomin) — Pol. Kl. Sp. 3:0. Boisko Marymontu. Zawody o mistrz. kl. C zakończyły się walkowerem dla Promienia z powodu niestawienia się policji.

Amatorzy — Lilpopianka 5:0 (4:0). Zawody o mistrzostwo klasy C, które się odbyły na boisku Marymontu, przyniosły zwycięstwo Amatorom w stosunku 5:0 (4:0). Lilpopianka przegrała głównie wskutek wystawienia osłabionego składu (5 rezerwowych). Sędziował tow. Rączkowski.

Policyjny Kl. Sp. — Ascola 4:0. Zasłużone zwycięstwo Pol. Kl. Sp. nad rezerwą Ascoli. Mecz towarzyski.

Hakoah — Baon Administracyjny 1:1 (0:0). Zawody towarzyskie. Sędziował p. Frydman.

Sokół — Prażanka 4:1. Zasłużone zwycięstwo Sokoła nad młodą drużyną Strzelecką.

Victoria — Kordjan 3:1 (2:0). Drużyna turowska wystąpiła w osłabionym składzie i uległa w stosunku 3:1.

Z RADJOSTACJI WARSZAWSKIEJ.

CZWARTEK.

12,00. Sygnał czasu, komunikaty. 15,00. Komunikaty. 15,20 — 17,00. Przerwa. 17,00 — 17,25. Odczyt p. t. „Dziedziny widma"— wygł. prof. M. Grotowski. 17,25 — 17,50. Odczyt p. t. „Zieleń roślinna i jej znaczenie" — wygł. prof. A. Czartkowski. 17,50—18,00. Nad program i komunikaty. 18,00 — 19,00. Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomja" w wykonaniu orkiestry Gerwitza i Słobodnika. 19,00 — 19,15. Komunikaty P. A. T. 19,15 — 19,35. Rozmaitości. 19,35 — 20,00. Odczyt p. t. „Bohaterowie świata zwierzęcego w poezji polskiej" — wygł. dr. Z. Niemojewska - Gruszczyńska. 20,00 — 20,15. Komunikat rolniczy. 20,15. Koncert wieczorny; w przerwie biuletyn „Messager Polonais" w języku francuskim. Transmisja z Doliny Szwajcarskiej. I. 1. a) F. Boieldieu: Uwertura do op. „Kalif w Bagdadzie", b) A. Acerbi: Potpourri „Pod błękitnem niebem Włoch" — wykona orkiestra. 2. a) G. Bizet: Pieśń cygańska z II aktu op. „Carmen", b) G. Bizet: Arja z III aktu opery „Carmen" — wykona L. Piżemska - Morawska. 3. J. Halevy: Fantazja z opery „Żydówka" — wykona orkiestra. 4. a) Diaz: Arja z op. „Benvenuto Cellini", b) A. Thomas-Brindisi: Arja z op. „Hamlet" — wykona S. Malinowski. II. 5. J. Verdi:: Uwertura do op. „Nabuchodonozor" — wykona orkiestra. 6. K. Sain-Saens: Arja z op. „Samson i Dalila" — wykona p. L. Piżemska-Morawska. 7. J. Meyerbeer: Muzyka baletowa z op. „Prorok" — wykona orkiestra.

Komisja Kulturalno - Artystyczna przy Radzie Związków Zawodowych, ul. Czerwonego Krzyża Nr. 20, wydaje bilety na przedstawienie w dniu 22.8 r. b. pod tytułem „Mandaryn Wu" w teatrze Polskim.

TEATR I MUZYKA

Dziś w teatrach miejskich

Narodowy
o 8-ej „Madonna"

Letni
o 8-ej „Niezwykły seans"

Teatr Narodowy. Dziś i jutro ostatnie dwa przedstawienia „Madonny".

W sobotę premjera komedji Roberta Bracco „Niewierna".

Teatr Letni. Dziś po raz ostatni „Niezwykły seans".

Teatr Mały. Codziennie „Michasia i jej matka".

Teatr Polski. Dziś premjera sztuki angielskiej, której akcja rozgrywa się w Chinach p. t. „Mandaryn Wu".

Teatr Odrodzony na Pradze. „Czar munduru".

Teatr Wodewil. „Gdy kobieta czegoś pragnie".

Teatr Nowości. Stołeczna operetka w teatrze Nowości rozpoczyna dziś swoje występy. Jako pierwsza zostanie wznowiona operetka Lehara „Hrabia Luxemburg".

Teatr Perskie Oko. „To ja się śmiałem".

Teatr Bagatela. O 9 wiecz. rewja p. t. „Kiedy kobiety szaleją".

Teatr Olimpja: „Gdy światło zgaśnie".

Teatr Eldorado: „Sposób na kobiety".

Teatr „Mignon" (Marszałkowska 81). Rewja humoru, tańca i piosenki „Uj te nóżki" z udziałem całego zespołu.

„Karuzela", dawniej „Rococo". Nowy Świat 63. Z początkiem września r. b. rewja. Kierownik artystyczny Jan Pawłowski.

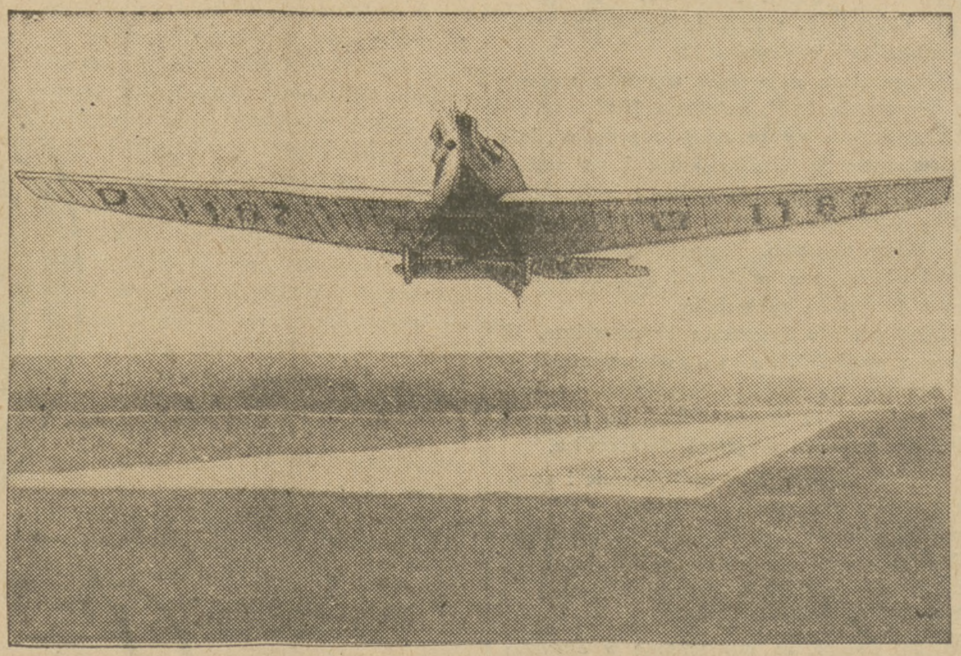
Dolina Szwajcarska. Dziś koncert orkiestry pod dyr. A. Sielskiego. Program wypełnią całkowicie utwory muzyki francuskiej i włoskiej.

Drugi występ baletu Djagilewa w gmachu Cyrku. Dziś o godz. 8,30 wiecz. drugi i ostatni występ zespołu teatru Djagilewa w Londynie.

NOWA PROBA PRZELOTU OCEANU

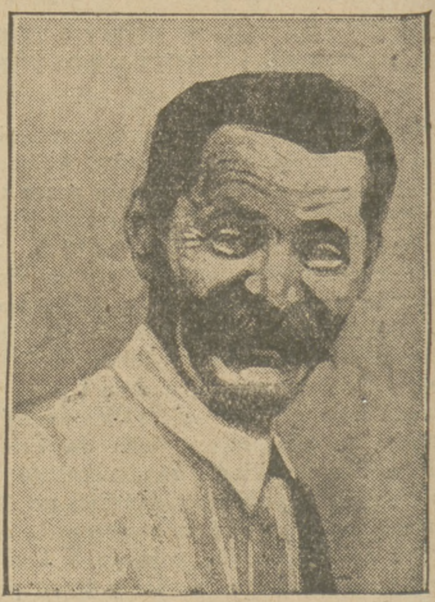


Pilot LOOSE kieruje olbrzymim samolotem „Bremen", na którym zamierza przelecieć Ocean Atlantycki.



Aeroplan „Bremen" na którym pilot Loose wyruszył do Ameryki. Na ziemi widać olbrzymie betonowe pole, urządzone specjalnie dla startu olbrzymiego ptaka. Z powodu silnej burzy nad Atlantykiem Loose przerwał lot i wrócił do Niemiec.

LATO USPOSABIA WESOŁO



Nawet zawsze poważny rosyjski powieściopisarz Maxim Gorki, który się bawi we Włoszech pokazuje słonecznie rozpogodzoną twarz.

Z teatrów świetlnych

Apollo: „Dramat pod nieznanym tytułem".

Colosseum: „Nieludzki okup".

Corso: „Najukochańsza żona maharadży".

Casino: „Skandal przed ślubem".

Filharmonja: „Kandydat na tamten świat" i „Bohaterski szwadron".

Komedja: „Grobowiec miłości".

Miejski: „Łowca przygód".

Palace. „Trędowata".

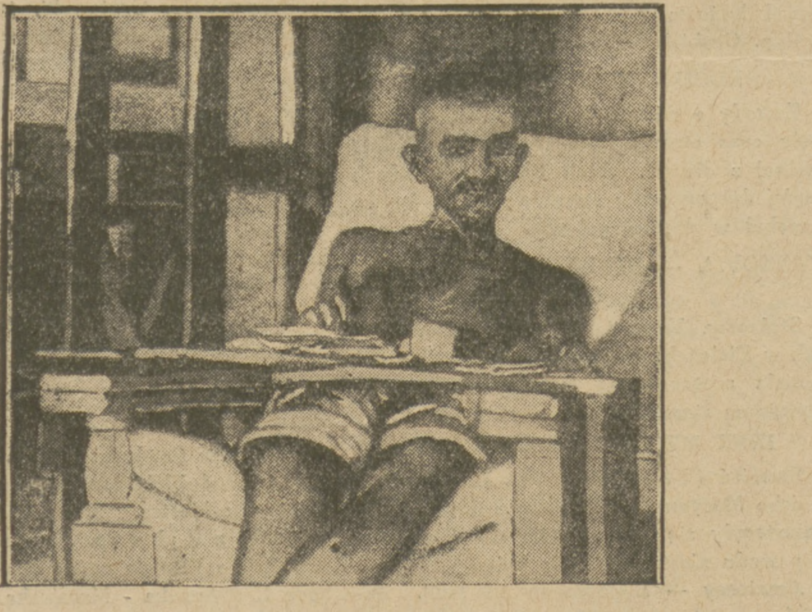
Pan: „Mąż i kochanek".

Splendid: „Wesoła wdówka".

Światowid: Podwójny program: „Bohater z dalekiego Zachodu" i Awanturnica mimo woli".

Wodewil: „Cyrk Beelego".

Stylowy. „Dzieci w pustyni".



Gandhi, wódz indyjskiej grupy wolnościowej na kuracji w ustroniu górskiem.

JAK POWSTALI BOHATEROWIE POWIEŚCI BALZACA?

Znany pisarz francuski Paul Bourget, omawiając twórczość Balzaea, określił jego dzieło „Komedję Ludzką" jako bezcenne źródło dla — filmu. Jednocześnie dla scharakteryzowania Balzaca i jego bohaterów opowiedział następującą historję. Pewnego razu Balzac spacerował ze swoim znajomym w jednym z ogrodów paryskich. Nagle przystanął i z niezwykłą uwagą począł się przyglądać jakiemuś przechodniowi nie wyróżniającemu się właściwie żadną cechą odrębną. Pisarz przejął się do tego stopnia widokiem modelu na jednego ze swych bohaterów, że zaczął go nieświadomie naśladować mimicznie.

Przyłożył rękę do łokcia swego rękawa i powiedział stroskany do przyjaciela: „Muszę spieszyć do domu, gdyż mam dziurę w rękawie".

I faktycznie model Balzaca miał rozerwany w tem miejscu surdut, na co zwrócił mniejszą uwagę od pisarza, który do tego stopnia przejął się pierwowzorem jednego ze swych bohaterów, że sam się zasugestjonował, jakoby miał dziurę w rękawie. Ta wiara Balzaca we własne iluzje pozwoliła mu na stworzenie w powieści z niezwykłą plastyką całej galerji, charakterystycznych typów.

POKWITOWANIA

Na Robotniczy Wydział Wychowania Dziecka. Od pracowników fabryki „Kabel" S. A., tytułem kar: H. L, zł. 10. J. S. zł. 5. F. D. zł. 2. J. W. K. zł. 2. Razem zł. 19.

Na Fundusz tow. Perla. Komitet P. P. S. Biała Małopolska zł. 8.

MANIFESTACJE PARYSKIE PRZECIW WYROKOWI SĄDOW AMERYKAŃSKICH NA SACCO I VANZETTIEGO



W Paryżu na bulwarze Soult odbyła się w tych dniach potężna manifestacja na rzecz skazanych w r. 1921 przez sądy amerykańskie na karę śmierci anarchistów włoskich Sacco i Vanzetti.

NASZ ODCINEK POWIEŚCIOWY.

ŚMIERĆ MILJONERA 69)

przez G. D. H. Cole i Margaret Cole

(autoryzowany przekład Bolesławy Kopelówny).

KRÓTKIE STRESZCZENIE CZĘŚCI I-EJ.

Od kilku miesięcy Londyn żyje pod wrażeniem tajemniczego zniknięcia miljonera amerykańskiego, Hugona Radletta.

Radlett przyjechał do Londynu wraz ze swoim sekretarzem Rozenbaumem, aby załatwić z Towarzystwem Anglo - Azjatyckiem którego prezesem jest znany magnat, lord Ealing, sprawę utworzenia spółki dla eksploatacji złóż złotowych na Syberji. Koncesję na eksploatacje otrzymał Radlett i jego przyjaciel, Pasquett od rządu sowieckiego, po wielu zabiegach i trudnościach.

Lord Ealing przybył właśnie do hotelu w którym zamieszkał Radlett, aby omówić z nim ostatecznie sprawę zawarcia spółki — aż tu okazuje się, że Radlett znikł bez śladu. W pokoju widać ślady gwałtownej walki, ściany poplamione są krwią. Wobec tego, że sekretarz Radletta, Rozenbaum, tegoż dnia rano odjechał z hotelu z ciężkim kufrem, nie ulega prawie wątpliwości — że w kufrze tym wywiózł Radletta żywego lub martwego.

Wszelkie jednak poszukiwania Rozenbauma, przedsięwzięte przez policję śledczą, pod kierownictwem znanego detektywa dyrektora Wilsona i inspektora Blaikie'go, okazują się daremne. Policja odnajduje wprawdzie słynny kufer Rozenbauma w jakimś niezamieszkanym domu — ale kufer ten jest już pusty.

Poszukiwania prowadzi również przyjaciel Radletta, Pasquett, który odziedzicza cały majątek miljonera. Pasquetta nie było w Londynie w czasie, gdy popełnione zostało morderstwo; przyjechał dopiero po tygodniu. Nie chce on rozmawiać z nikim o sprawie koncesji, dopóki nie odnaleziony zostanie Radlett żywy lub martwy, w końcu jednak i on daje za wygraną i oficjalnie przystępuje do spółki z towarzystwem Anglo-Azjatyckiem, którego akcje, zachwiane po zniknięciu Radletta, szybko zaczynają podnosić się w cenie.

CZĘŚĆ II.

ROZDZIAŁ XXI

W którym rozwiewają się wszystkie wątpliwości sfer handlowych, a dwaj przyjaciele udają się na Syberję.

Akcje Towarzystwa Anglo-Azjatyckiego znajdowały się w jaknajlepszym stanie. Nietylko odzyskały swą wartość, ale doszły do najwyższego poziomu na giełdzie londyńskiej — i ciągle jeszcze podnosiły się do góry. W świecie handlowym dobijano się poprostu o te papiery. Ci, którzy przetrzymali szczęśliwie okres bessy, dziękowali teraz Bogu — i kupowali sobie nowe samochody, projektowali przeniesienie sié do wspanialszych domów, lub kupno posiadłości wiejskich, ci zaś—którzy nie wytrzymali—przeklinali swój los i krakali złowróżbnie, że pomimo chwilowego powodzenia, Tow. Anglo-Azjatyckie czeka zły koniec. Ale mało kto zwracał uwagę na ich wróżby. Optymizm sfer handlowych był obecnie tak silny, jak niedawno — ich pesymizm. Vanzetti chodził ponury jak chmura gradowa i wymyślał na lorda Ealinga, że nie dał mu żadnej wskazówki. Ale lord Ealing odpowiadał jedynie: „Drogi chłopcze, przecież nigdy nie radziłem Panu, aby Pan sprzedawał akcje. Mówiłem wyraźnie, iż ja staram się przetrzymać ciężki okres. A przecież nie wiedziałem więcej od pana".

Wszystko to, naturalnie, działo się dopiero od czasu, gdy Pasquett zdecydował sié ogłosić publicznie, że przystępuje do eksploatacji wielkiej syberyjskiej koncesji razem z lordem Ealingiem i jego wspólnikami. Ale to nie był jedyny powód do optymizmu. Okazało się również, że teraz — gdy sprawa koncesji została załatwiona, rząd sowiecki gotów był odnieść się także bardzo przychylnie do innych własności Towarzystwa Anglo - Azjatyckiego w Rosji. Były widoki nie na jedną, a na kilka koncesji — i nie miano już żadnych wątpliwości, że proponowany przez Towarzystwo Anglo-Azjatyckie kapitał zakładowy zostanie pokryty ze znaczną nadwyżką. Każdy chciał należeć do tego przedsięwzięcia. Początkowe wycofanie się Pasquetta — i przystąpienie do interesu dopiero wówczas, gdy akcje były prawie zupełnie bezwartościowe, odniosło natychmiastowy skutek. Sfery handlowe są szczególnie czułe na tego rodzaju posunięcia.

Zdawało się, iż Pasquett, po swojej ostatecznej rozmowie z dyrektorem Wilsonem, wyrzekł się już wszelkiej nadziei dostania w ręce Rozenbauma. Wprost po tej rozmowie udał się do lorda Ealinga, i zamieszkał w pięknym domu tego magnata na placu Berkeley. W dzień powrotu Pasquetta, po obiedzie, odbyli oni pierwszą konferencję w sprawie koncesji, nie licząc tej krótkiej rozmowy, o jakiej wspomnieliśmy już poprzednio.

„No więc, Pasquett.... — zaczął lord Ealing, gdy siedzieli przy stole, popijając wino — czy zakaz już przestaje obowiązywać? Czy mogę teraz mówić o interesie?"

„Ależ naturalnie! — odpowiedział Pasquett. — Wobec tego, że idę razem z Wami, jest na to już największy czas".

(D. c. n.).

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—Za zmianę adresu 50 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 40, za tekstem gr. 15, komunikaty i nadesłane gr. 60, nekrologi gr. 15, drobne za wyraz gr. 15. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy o 50 proc. taniej. Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ zwyczajnych 10-szpaltowy. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redaktor naczelny MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI. Redaktor odpowiedzialny STANISŁAW DUBOIS. Wydawca RADA NACZELNA P. P. S. Odbito w druk. „Robotnika", Warecka 7.